

NOWE ŻYCIE

GENERALNYZREKONALNY
POLSKA
KATOLICKA

dolnośląskie pismo katolickie

Religia
Społeczeństwo
Kultura

Rok XXIV Nr 9 (396)

Wrzesień 2007

Nowe czasy wołają o świętych nauczycieli

Nowy polski błogosławiony o. Stanisław Papczyński

Młodzieżowa konspiracja lat osiemdziesiątych

Mówiąc o wartościach okresu młodości, jak i o jego zagrożeniach, zwracamy się przede wszystkim do samej młodzieży: to wy, ludzie młodzi stawiacie fundamenty pod wasze przyszłe życie. Nie dawcie się oszukać. Pamiętajcie o słowach Ojca świętego, Jana Pawła II, wielkiego przyjaciela młodzieży: *Wymagajcie od siebie, choćby inni od was nie wymagali*. Rozwijając tę myśl prosimy was: **Wpatrujcie się nie tylko w ludzi, którzy efektownie prezentują się na szklanym ekranie, na boisku czy na estradzie. Dostrzeżcie tych, którzy w życiu okazali się mocni duchowo, wierni i odważni, a to co czynili, dawało innym realne szczęście. Bądźcie mężni i umiejcie przeciwstawić się bezmyślnemu powielaniu opinii wysławiających Kościół i wartości, które głosi chrześcijaństwo. Dobierajcie sobie przyjaciół, którzy będą dla was nie tylko towarzyszami w pracy i rozrywce, ale też wsparciem w godzinach cierpienia i próby.**

Troska o rozwój intelektualny, moralny i duchowy młodzieży jest zadaniem rodziny i tych wszystkich osób i środowisk, które wspomagają rodzinę w dziele wychowania. Do środowisk tych należy zarówno szkoła, jak i Kościół. Współpraca tych dwóch instytucji najbardziej widoczna jest w dziele szkolnej katechizacji. Należy zdecydowanie podkreślić znaczenie formacyjne, ewangelizacyjne i kulturowe lekcji religii. Podkreślamy to przekonanie wbrew opiniom tych, którzy wciąż podają w wątpliwość sensowność i prawomocność szkolnej katechezy.

Dla młodych ludzi, którzy wybierają religię w szkole, jest to szansa na poznanie Chrystusa i Kościoła, a nieraz –

Towarzyszyć młodzieży we wzrastaniu

Szukajcie w książkach, w mediach, w internecie takich propozycji, które prawdziwie propagują miłość, prawdę i dobro. Przecierajcie nowe szlaki ku przyszłości, pamiętając o odpowiedzialności za skarb poprzednich pokoleń i za to co pozostawicie tym, którzy będą żyli w przyszłości. Kościół głosi wam Jezusa Chrystusa – tak jak to czynił od samego początku – bo wierzy, że to w Nim człowiek odnajduje szczęście i sens życia: On sam jeden ma słowa życia wiecznego.

Trud samowychowania młodzieży domaga się wsparcia ze strony ludzi dorosłych. Bóg stawia na drodze młodego pokolenia rodziców i wychowawców

i powołuje ich do odpowiedzialnego towarzyszenia chłopcom i dziewczętom w procesie ich dojrzewania. Dorosli nie mogą przed tym zadaniem uciekać. Młode pokolenie ma prawo oczekiwać od starszych, że otrzyma wzory życia pięknego i prawego, że ojcowie, matki i wychowawcy przekażą im niezafalszowaną mądrość życia. Nie wystarczy troszczyć się jedynie o to, by młodzi ludzie zostali dobrze przygotowani do życia zawodowego. Konieczna jest troska i pomoc, by zbudowali dom swego życia na skale, którą jest Chrystus, jak nam przypominał w czasie zeszlórocznej pielgrzymki do Polski papież Benedykt XVI.

na pierwsze spotkanie z wiarą i religią. Nie wolno tej szansy zmarnować. Wyrażamy naszą radość, że od nowego roku szkolnego ocena z religii – podobnie jak ze wszystkich przedmiotów, na które uczniowie uczęszczają – będzie wliczana do średniej ocen. W ten sposób szkoła sprawiedliwie doceni wysiłek młodych ludzi. Jednakże istnienie tych lekcji w systemie oświaty nie zwalnia ani rodziców z zadania wychowania religijnego, ani Kościoła z koniecznego wprowadzenia w pełnię życia chrześcijańskiego. To zaś może dokonać się we wspólnocie parafii.





Potrzeba świętych nauczycieli

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia – Kultura – Społeczeństwo
Miesięcznik

Rok XXIV Nr 9 (396)
Wrzesień 2007

Wydawca

Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Sekretarz redakcji
s. Maria Cecylia Bajstok CR

Redaguje zespół

Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów, nie zwraca też
materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

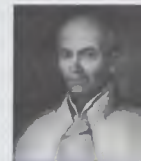
Druk
„Kontra”
Wysoka, ul. Chabrowa 5

Nakład: 9500 egz.

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – wrzesień 2007
- 2 Krzyż w dziejach chrześcijaństwa
Ks. Krzysztof J. Kanton
- 5 Nowe czasy wołają
o świętych nauczycieli
Ks. Eugeniusz Jankiewicz
- 10 Tamten wrzesień
Tomasz Serwatka
- 12 Zmarł Jean-Marie Aron Lustiger
– Kardynał, Żyd i syn imigrantów
O. Kazimierz F. Papciak sscc
- 14 Tworzenie pustki
Tomasz Kwaśniewski
- 15 Ks. Stanisław Papczyński
Ks. Jerzy Mrówczyński CR
- 16 Młodzieżowa konspiracja lat osiemdziesiątych
Artur Adamski
- 18 Krótka historia długiej przyjaźni
Roman Duda
- 20 Zza Odry na Jasną Górę
Ks. Adam Ryszard Prokop
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II Towarzyszyć młodzieży we wzrastaniu
Fragmety Listu Pastorskiego Episkopatu Polski
- okł. III Praca – dobrodziejstwo czy może przekleństwo?
Małgorzata Śledź
- okł. IV Mirów
fol. Adam Kuras



KALENDARZ LITURGICZNY

Wrzesień 2007

- 1 S. bł. Bronisławy
1 Tes 4, 9-11; Mt 25, 14-30.
- 2 N. **XXII Niedziela Zwykła**
Syr 3, 17-18, 20. 28-29; Hbr 12, 18-19. 22-24a; Łk 14, 1, 7-14.
- 3 P. św. Grzegorza Wielkiego, papieża i doktora Kościoła
Łk 4, 13-18; Łk 4, 16-30.
- 4 Wt. Wtorek XXII Tygodnia Zwykłego
1 Tes 5, 1-6, 9-11; Łk 4, 31-37.
- 5 Śr. Środa XXII Tygodnia Zwykłego
Kol 1, 1-8; Łk 4, 38-44.
- 6 Cz. Czwartek XXII Tygodnia Zwykłego
Kol 1, 9-14; Łk 5, 1-11.
- 7 Pt. Piątek XXII Tygodnia Zwykłego
Kol 1, 15-20; Łk 5, 33-39.
- 8 S. Narodzenie NMP
Mt 5, 1-4a; lub Rz 8, 28-30; Mt 1, 1-16. 18-23.
- 9 N. **XXIII Niedziela Zwykła**
Mdr 9, 13-18b; Flm 9b-10. 12-17; Łk 14, 25-33.
- 10 P. Poniedziałek XXIII Tygodnia Zwykłego
Kol 1, 24-2, 3; Łk 6, 8-11.
- 11 Wt. Wtorek XXIII Tygodnia Zwykłego
Kol 2, 6-15; Łk 6, 12-19.
- 12 Śr. Środa XXIII Tygodnia Zwykłego
Kol 3, 1-11; Łk 6, 20-26.
- 13 Cz. św. Jana Chryzostoma
Kol 3, 12-17; Łk 6, 27-38.
- 14 Pt. Podwyższenie Krzyża Świętego
Lb 21, 4b-9 lub Flp 2, 6-11; J 3, 13-17.
- 15 S. NMP Bolesnej
Hbr 5, 7-9; J 19, 25-27 lub Łk 2, 33-35.
- 16 N. **XXIV Niedziela Zwykła**
Wj 32, 7-11. 13-14; 1 Tm 1, 12-1; Łk 15, 1-32
lub Łk 15, 1-10.
- 17 P. Poniedziałek XXIV Tygodnia Zwykłego
1 Tm 2, 1-8; Łk 7, 1-10.
- 18 Wt. św. Stanisława Kostki patrona młodzieży polskiej
Mdr 4, 7-15 lub 1 J 2, 12-17; Łk 2, 41-52.
- 19 Śr. Środa XXIV Tygodnia Zwykłego
1 Tm 3, 14-16; Łk 7, 31-35.
- 20 Cz. św. Andrzeja Kim Taegon, Pawła Chong Hasano i towarzyszy
1 Tm 4, 12-16; Łk 7, 36-50.
- 21 Pt. św. Mateusza
Ef 4, 1-7. 11-13; Mt 9, 9-13.
- 22 S. Sobota XXIV Tygodnia Zwykłego
1 Tm 6, 13-16; Łk 8, 4-15.
- 23 N. **XXV Niedziela Zwykła**
Am 8, 4-7; 1 Tm 2, 1-8; Łk 16, 1-13 lub Łk 16, 10-13.
- 24 P. Poniedziałek XXV Tygodnia Zwykłego
Ezd 1, 1-6; Łk 8, 16-18.
- 25 Wt. św. Władysława z Gielniowa
Ezd 6, 7-8. 12b 14-20; Łk 8, 19-21.
- 26 Śr. Środa XXV Tygodnia Zwykłego
Ezd 9, 5-9; Łk 9, 1-6.
- 27 Cz. św. Wincentego á Pulo
Ag 1, 1-8; Łk 9, 7-9.
- 28 Pt. św. Waclawa
Ag 1, 15b-2, 9; Łk 9, 18-22.
- 29 S. św. Archaniół Michała, Rafała i Gabriela
Dn 7, 9-10. 13-14 lub Ap 12, 7-12a; J 1, 47-51.
- 30 N. **XXVI Niedziela Zwykła**
Am 6, 1a. 4-7; 1 Tm 6, 11-16; Łk 16, 19-31.

Krzyż w dziejach chrześcijaństwa

KS. KRZYSZTOF J. KANTON

Krzyż dzisiaj, dla współczesnego człowieka mieszkającego w obrębie kultury europejskiej jest czymś zwyczajnym i naturalnym w codzienności życia. Spotyka się z nim niemal na każdym kroku, niezależnie czy jest chrześcijaninem i człowiekiem wierzącym, czy też nie. Krzyż wywarł na przestrzeni dziejów świata ogromną rolę kulturową i stał się chyba najbardziej rozpoznawalnym na świecie symbolem.

Symbolika krzyża ma swoją bardzo długą tradycję. Krzyż znany był od dawna nie tylko chrześcijaństwu, ale niemal wszystkim antycznym cywilizacjom i kulturom. Sam krzyż, symbolizowany przez liczbę 4 wyraża połączenie przeciwstawnych elementów (góra - dół; prawy - lewy; niebo - ziemia; słońce - księżyc). U najstarszych ludów krzyż był znakiem astronomicznym. Oznaczał słońce lub strony świata. Bardzo często używano też tego najprostszego znaku jako symbolicznego ornamentu. Formy tego znaku, jako symbole zostały później przejęte przez chrześcijaństwo.

Czteroramienny krzyż wpisany w kolo jest przedchrześcijańskim symbolem świata i słońca używanym przez ludy azjatyckie, jak i dawnym Germanów. Był on dla nich także symbolem cyklu rocznego i zasadą biologiczną. Oznaczał zdrowie i życie. Zaś krzyż w kształcie greckiego *tau* (*crux commissa* - krzyż składający się z belki poprzecznej) nalożony na pionową) był symbolem panującej nad wszystkim siły słońca. Królowie asyryjscy nosili taki krzyż na szyi albo na piersiach.

Pochodzący ze Wschodu - dokładnie z Persji (wprowadzony w starożytną Asyrię) - zwyczaj karania przez krzyżowanie został przejęty przez Kartagińczyków i Rzymian. Przybilia nie skazańców do krzyża uchodzają za najbardziej odrażający rodzaj śmierci, rezerwowanej przede wszystkim dla niewolników. W terminologii zarówno greckiej (*ou-*, *o-strepon*), jak i łacińskiej (*crux*, *-cis*) terminem „krzyż” określa się pał, do którego przywiązywano skazańców.

Pierwszym chrześcijanom było bardzo trudno pojąć, a przede wszyst-

kim zaakceptować śmierć Chrystusa na krzyżu. W Ewangeliach można odnaleźć fragmenty mówiące o wstrząsie, rozczarowaniu uczniów, tak okrutną i haniebną śmiercią Jezusa, w którego posłannictwo twierzyli. Scena, którą opisał święty Łukasz, podczas spotkania Apostołów w drodze do Emaus, wskazuje na szacunek i bojaźń, haniebę przyzwaną w duszy, jakie ich trawią [Łk 24,13-35]. Uczniowie skrzyżli się z Jezusowi, którego nie rozpoznali, że arcykapłani i nasi przytłoccy wydali Go na śmierć i ukrzyżowali [Łk 24,20].

Dopiero poprzez wydarzenia Wielkiej Nocy oraz przeżycie i wyjaśnienie Zmartwychwstania apostołowie i pierwsi uczniowie, powoli przezwyciężali „kłaństwo drzewa krzyża”. Jak pisał święty Jan Ewangelista pierwsi chrześcijanie musieli zrozumieć śmierć swego Mistra i Nauczyciela w kontekście ofiar całopalnych składanych Bogu jako zadośćuczynienie za popełnione grzechy. Jednakże mimo tej naczelnej zasady wiary i mimo znajomości słów Chrystusa, jeszcze długo odczuwali ciężar krzyża i ukrzyżowania. Ten przełom następował wraz z rozwojem nauki świętego Pawła. Ale musieli upłynąć jeszcze trzy stulecia zanim nauka Apostoła Narodów stała się powszechna, a chrześcijańskie zrozumienie i chwalebny znak krzyża

W okresie wczesnochrześcijańskim, a zwłaszcza w czasach wielkich prześladowań, unikano za wszelką cenę używania znaku krzyża jako symbolu haniebnej i męczeńskiej śmierci, przeznaczanej w Cesarstwie Rzymskim, dla największych zbrodniarzy i zbiegłych niewolników, którzy popełnili zbrodnie wobec swych

14 września – Święto Podwyższenia Krzyża Świętego

panów podczas ucieczki. Był krzyż traktowany jako szubienica – narzędzie egzekucji. Takie realne znaczenie było nie do zaakceptowania przez ówczesnych wyznawców. Chociaż trzeba przyznać, że był przemycany, jako znak o wymowie symbolicznej w prostych grafitach i freskach rysowanych na ścianach katakumb.

W tych czasach krzyż występował zazwyczaj w różnych formach ukrytych. Święty Klemens Aleksandryjski, biskup Aleksandrii, teolog i filozof, żyjący w latach 150-215, w dziele *Pedagog*, godzi się na malowanie zwłaszcza w korespondencji i rycie na pierścieniach pieczętnych przez chrześcijan, motywów zgodnych z etyką chrześcijańską, na przykład: ryby, statku, liry, kotwicy. One zatem, jako dopuszczalne, stały się pierwszymi symbolami krzyża ukrytego. Z czasem za takie zostały również uznane, między innymi, orant, plóg, sieriera oraz monogramy Chrystusa.

Najbardziej upowszechnił się tak zwany monogram Konstantyna, złożony z liter chi – X oraz rho – P określany także jako chryzmon. Dominował on przede wszystkim w IV wieku i przyjmował najróżniejsze formy, także w połączeniu z innymi, chociażby literami alfa – A i omega – Ω. Formą również często spotykaną jest połączenie dwu greckich wielkich liter tau – T oraz rho – P, które tworzyły odmianę christogramu, zwanego staurogramem. Inny christogram utworzonym jest z połączenia pierwszej litery iota – I z imienia Ihsous (Jezus), oraz chi – X z imienia Cristos (Chrystus). Zarówno pochodzenie tych znaków i symboli, zastępujących krzyż lub imię Jezus czy Chrystus, nie zawsze było zrozumiałe i tak samo dzisiaj często jest nieznane i niezrozumiałe.

Krzyż wszedł do ikonografii chrześcijańskiej w ściśle określonych realiach politycznych. Konstantyn Wielki przyjął krucyfiks jako symbol religii, którą uznał za równorzędną w swoim imperium. Krzyż jeszcze wtedy nie pełnił żadnej funkcji znaku ilustrującego prawdy dogmatyczne Kościoła. Zanim jednak krzyż został oficjalnie uznany, pisarze chrześcijańscy i Ojcowie Kościoła starali się uwolnić go od wszelakich negatywnych obciążeń.

Na najstarszym sarkofagu pasyjnym z rzymskich katakumb Domitilli, z około 340 roku, a znajdującym się dziś w Muzeum Watykańskich (Museo del Pio Cristiano) w centrum kompozycji dwaj żołnierze trzymają warte przy krzyżu – *crux invicta*. Po bokach znalazły się cztery sceny pasyjne. W środku stoi krzyż przedstawiony jako symbol zwycięstwa.

Na osi umieszczony jest orzeł, symbolizujący cesarstwo i rzymskiego boga Jupitera, trzyma on w szponach wieniec z lauru, okalający chrystogram (X - chi - P - rho). Ten sarkofag powstał wkrótce po ustaniu prześladowań chrześcijan za rządów cesarza Dioklecjana, gdy jeszcze żywa była pamięć męczenników za wiarę. Najstarszym nam znanym wizerunkiem ukrzyżowania jest scena z drzwi bazyliki świętej Sabiny na Awentynie, przedstawiająca Jezusa pośród dwóch łotrów na Golgocie, drzwi pochodzą z końca IV wieku.

Legendy o odnalezieniu drzewa Krzyża Świętego, na którym umarł Jezus Chrystus miały ogromne znaczenie dla uznania go za symbol i dla upowszechnienia się czci religijnej, jaką darzono krzyż. W początkach IV wieku dzień 14 września – ów umowny dzień odnalezienia szczątków krzyża, uznano za święto kościelne Podwyższenia Krzyża Świętego, równe w swej wymowie Wielkiemu Piątkowi, jak opisywała Egeria – pątniczka z IV wieku, która zwiędziła i opisała swą pielgrzymkę po Ziemi Świętej. Chrześcijanie zaczęli w końcu otwarcie wielbić krzyż, a kult ten przyczynił się do zrozumienia teologii, mistyki męki pańskiej i nauki o zbawieniu. Święty Jan Chryzostom głosił w homilii na dzień 14 września: Bóg oddał swego Syna ludziom, a nas rozesał jako heroldów, byśmy głosili chwałę krzyża.

Rozwój kultu Krzyża następuje dość gwałtownie począwszy od początków V wieku, najpierw w samej Jerozolimie a potem na obszarach wschodnich cesarstwa rzymskiego, dalej już w całym ówczesnym świecie chrześcijańskim. Już od IV wieku, obchodzono dwa święta bezpośrednio związane z Krzyżem Zbawiciela, Uroczystości Wielkiego Piątku jak i święto Podwyższenia Krzyża Świętego. Ono nawiązywało do faktu odnalezienia Drzewa Krzyża Zbawiciela, przez świętą Helenę, matkę cesarza Konstantyna 14 września 320 roku. Na-



Fragment chrześcijańskiego sarkofagu z początku IV wieku z tzw. Krzyżem ukrytym – *chrismotionem*.

tomiast w Rzymie obchodzono je na pamiątkę odzyskania jerozolimskich relikwii Krzyża przez cesarza Herakliusza, w 628 roku. To do tego faktu nawiązuje w *Legenda Aurea* Jakub de Voragine w legendzie na dzień Podwyższenia Krzyża.

Od VIII wieku malowane miniatury triumfalnego krzyża, często bardzo bogato zdobione, występują w mszałach, sakramentarzach czy antyfonarzach, czyli księgach zawierających teksty liturgiczne. Z reguły na karcie rozpoczynającej tak zwany Kanon rzymski, czyli Modlitwę Eucharystyczną – najważniejszą część Mszy, eksponowano pierwszą literę incipitu T (*Te igitur Clementissimae Pater*), którą wykorzystywano jako pradawny symbol literowy krzyża – *crux commissa*. W tym kontekście wyeksponowany krzyż, połączony z anamnezą Ostatniej Wieczerzy Jezusa podkreśla rolę Ofiary, która w sposób niekrwawy sprawuje się na ołtarzu.

W kościele wschodnim wzorem dla przedstawień Ukrzyżowania stał się manuskrypt Ewangelii, który opracował mnich Rabula w 586 roku w sryjskim klasztorze Zagba. Ukrzyżowany Chrystus jeszcze żyje, ma otwarte oczy, odkryte są jedynie Jego stopy i dłonie, na ciele Chrystusa nie widać ani męki konania, ani śladów tortur. W Kościele Prawosławnym nadal nie ma oddzielenia postaci ludzkiej od Jego Boskiej

Krzyż w dziejach chrześcijaństwa

☞ Dokończenie ze str. 3

wspañalności, wyrażonej poprzez zaakcentowanie jego arcykapłańskiej i królewskiej godności.

W pobożności i wrażliwości średniowiecza kult Chrystusa rozwija się w różnych kierunkach, wspomagany różnymi czynnikami. Pierwszym z nich jest niewątpliwie droga prowadząca bezpośrednio do zbawienia. Rozwija się kult Zbawiciela, opanowuje on liturgię i architekturę kościelną. Od czasu, gdy słodka i boleśnawo-liryčna mistyka świętego Bernarda z Clairvaux zainicjowała w XII wieku furię gorącego wzruszenia cierpieniami Chrystusa, umysły w coraz to większym stopniu przenikało pełne najgłębszego oddania przeżycie

Pasji. Chrystus cierpiący i krzyż zdominowały całkowicie umysłowość średniowieczną. Już od najwcześniejszego dzieciństwa szczepiono w człowieku obraz Ukrzyżowanego tak wielki i posępny, że swą powagą usuwał w cień wszelkie inne odczucia.

Od XII wieku Jezus Chrystus - Zbawiciel człowieka coraz to szerzej otwiera ramiona dla ludzi. Staje się on bramą, przez którą wszedłszy, dostąpić można objawienia się Boga i Jego laski oraz zbawienia własnej duszy. Przede wszystkim jednak Chrystus coraz bardziej staje się Chrystusem cierpiącym. Chrystusem z Męki Pańskiej. Ukrzyżowanie, przedstawiane bywa coraz częściej i coraz bar-

dziej realistycznie, zachowuje jeszcze elementy symboliczne, które często przyczyniają się do nadania nowego znaczenia kultowi Jezusa Ukrzyżowanego, na przykład połączenie Ukrzyżowanego Chrystusa z Adamem, o czym świadczy ikonografia, a mianowicie czaszka Adama umieszczona u stóp krzyża, według tego, co mówi legenda o Secie i Drzewie Krzyża, czy legenda o Świętym Krzyżu, zrobionym z drzewa zasadzonego na grobie Adama.

Można by także, śledząc ewolucję kultu krzyża, ustalić, w jaki sposób z symbolu zwycięstwa - a takie znaczenie ma krucyfiks dla zastępów krzyżowców w końcu XI wieku - staje się symbolem pokory, poniżenia i cierpienia. Oczywiście, rozwijający się kult Chrystusa cierpiącego stwarza nowe symbole, nowe obiekty dewocji. W XIII wieku zjawia się - obok czci dla relikwii i Męki Pańskiej także i kult narzędzi tej męki. Te narzędzia nie tylko zachowują swój konkretny kształt, jak najbardziej realistyczny zadające ból i cierpienie, ale co ważniejsze, zajmują miejsce tradycyjnych insygniów monarszych. Jezus Chrystus - Chrystus król to od tej pory najczęściej Chrystus w koronie ciemnowej - będący wizerunkiem *Ecce Homo*, który wtargnie zwycięsko do życia duchowego i do sztuki późnego gotyku.

Dla człowieka Odrodzenia krzyż i religia były nierozdzielnie związane ze sobą, ale estetyka ludzi renesansu nie mogła znieść wyniszczonego, ociekającego krwią Jezusa stąd spostrzeżenie Ukrzyżowanego jako doskonale zbudowanego młodego mężczyzny, który zawiśł na moment w bezruchu, aby nam pokazać do czego Bóg jest zdolny z miłości do człowieka. Barok i wieki późniejsze pragną przywrócić człowieczeństwo Jezusowi Ukrzyżowanemu, ale także w ograniczonej formie. Obie te epoki odchodzą od pobożności pasyjnej na rzecz eucharystycznej i maryjnej, do krzyża odnosząc się w ostateczności. Ukazują z reguły Jezusa żywego, nauczającego i działającego liczne cuda, stąd pasja i męczeństwo wychodziły poniekąd z kanonów mody. Nawet powstające w tym czasie nabożeństwa pasyjne - jak Gorzkie Żale, odchodzą nieco od ukazywania Mistra broczącego krwią na krzyżu. I tak szło do współczesności. Wielkie kontrowersje w spostrzeganiu i recepcji Jezusa i Jego męki wprowadził dopiero film zrealizowany przez Mela Gibsona - „Pasja”, który ukazał możliwe oblicze i wygląd męki i śmierci Jezusa, wracając po części do pobożności i spostrzegania człowieka Średniowiecza.



Tak zwany relikwiarz pielgrzymi z pamiątkami, relikwiami z Ziemi Świętej (stauroteki) z elementami krzyża i ukrzyżowania. VI wiek po Chrystusie.

Nowe czasy wołają o świętych nauczycieli

KS. EUGENIUSZ JANKIEWICZ

Już kolejne dziesięciolecie trwa w naszej Ojczyźnie wielka debata nad kształtem obecnej i przyszłej Polski. Trwa także dyskusja nad kształtem polskiej szkoły, od której tak wiele zależy, o czym przypomina nam ciągle aktualne zawołanie Jana Zamoyskiego: *Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie.*

Sobór Watykański II w „Deklaracji o wychowaniu chrześcijańskim” uczy, że szkoła *mocą swego posłannictwa kształtuje (...) władze umysłowe, rozwija zdolność wydawania prawidłowych sądów, wprowadza w dziedzictwo kultury wytworzonej przez przeszłe pokolenia, kształci zmysł wartości, przygotowuje do życia zawodowego, sprzyja dyspozycjom do wzajemnego zrozumienia się, stwarzając przyjazne współzycie wśród wychowanków różniących się charakterem czy pochodzeniem* (nr 5).

Wiemy, jak bardzo trudna była nasza szkoła po zakończeniu wojny, kiedy stała się terenem walki ideologicznej, miejscem laicyzacji i sprzeczności między oficjalnym nauczaniem państwowym a tym, co czuł naród, czego pragnęła przeciętna polska rodzina, zwłaszcza rodzina wierząca.

Dzięki dokonującym się w naszej Ojczyźnie przemianom katecheza wróciła do sal szkolnych i znalazła swoje miejsce i odbicie w systemie wychowawczym. Z perspektywy minionych kilkunastu już lat widzimy jednak, jak dużo potrzeba dobrej woli, wysiłku, wszechstronnej życzliwości ze strony wszystkich: katechetów, nauczycieli, władz oświatowych, rodziców, a przede wszystkim ze strony zainteresowanych, to znaczy młodzieży i dzieci, aby ta szansa podjętej współpracy w murach szkolnych mogła przynosić dobre owoce. Trzeba podkreślić, że kluczem do tego, by szkoła dobrze wywiązywała się ze swoich obowiązków, jest przede wszystkim *dobry nauczyciel*, który jest gotowy do ustawicznej odnowy duchowej i intelektualnej oraz do dobrej

W dniach od 30 VI do 1 VII 2007 roku udała się na Jasną Górę po raz siedemdziesiąty Ogólnopolska Pielgrzymka Nauczycieli. Od 1937 roku przez kolejne dziesięciolecia przybywali oni tam w celu kształtowania swych duchowych postaw, szczególnie ważnych u ludzi wychowujących młode pokolenie. Z okazji tego jubileuszu prezentujemy poniżej historię owej inicjatywy duszpasterskiej podejmowanej zawsze po zakończeniu roku szkolnego przez diecezjalnych duszpasterzy nauczycieli.

(Red.)

współpracy z wszystkimi współtworzącymi dane środowisko wychowawcze.

Potwierdzenie tej prawdy znajdujemy także we wspomnianym już dokumencie soborowym, gdzie czytamy: *Piękne (...) i wielkiej doniosłości jest powołanie tych wszystkich, którzy, pomagając rodzicom w wypełnianiu ich obowiązku i zastępując społeczność ludzką, podejmują w szkołach zadania wychowawcze; powołanie to wymaga szczególnych przymiotów umysłu i serca, jak najstaranniejszego przygotowania i ciągłej gotowości do odnowy i dostosowania* (nr 5). Odpowiedzialna i przynosząca dobre owoce nauczycielska służba drugiemu człowiekowi domaga się zatem troski o własne człowieczeństwo.

Stawać się samemu człowiekiem jest zawsze uprzedzające w stosunku do dawać coś z siebie, by inni mogli się nim stawać. Tomasz Merton wypowiedział to w sposób niezwykle czytelny: *Każdy, kto chce coś zrobić dla innych ludzi czy świata, jeśli nie stanie się bardziej świadomy siebie samego, bardziej wolny, bardziej zintegrowany, bardziej zdolny do kochania, nie ma praktycznie niczego, co mógłby innym ofiarować. Albo nic im nie pomoże, albo tylko zarazę swych własnych obsesji, agresywności i egocentrycznej ambicji, zarazę swych złudzeń, co do celów i środków.*


Największą siłą wychowawcy jest właśnie to, aby wymagał od siebie. Jeśli sam stara się być lepszy, to wtedy jego pedagogiczne zabiegi wobec innych zyskują na wiarygodności. Uczciwy i wiarygodny wychowawca musi być głęboko przekonany o tym, że powinien pracować ustawicznie nad samym sobą. Bardzo czytelnie podkreśla tę prawdę Prymas Tysiąclecia Stefan Kardynał Wyszyński w swoim nauczaniu skierowanym do nauczycieli, odwołując

się do wartości religijnych i podkreślając, że praca wychowawcza wymaga głębokiego życia duchowego oraz nie lada cnót. Powie zatem Prymas z wielką mocą: *Musicie szukać Bożego autorytetu niezmiennych prawd i nieśmiertelnych zasad etyki, która się nie zmienia. Nie ma tych zasad wiele, ale są za to tak ważne, zasadnicze i doniosłe, że jeżeli będą poszanowane, proces wychowania odbywać się będzie normalnie i zdrowo. Ale trzeba zacząć od siebie! Trzeba oprzeć się o Tego, który was posłał i dał wam natchnienie i impuls do pracy, wychowania i kształtowania innych. (...) Sprawdzianem życia w prawdzie – podkreślał Prymas – jest Ewangelia. Jak jest ona punktem wyjścia w wychowaniu katolickim, tak i musi być miernikiem wartości waszego życia. Musimy ją często brać do ręki, musimy ją mieć blisko siebie, w domu, w szkole i w drodze. Musi się nam stać codzienną lekturą. Być w prawdzie to znaczy nieustannie, ciągle poprawiać swoje wnętrze i przeświećlać je (...). Duch prawdy ewangelicznej pomoże nam właśnie do tego, aby tworzyć w życiu swoim i tych, których wychowujemy – jedno życie (...).*

W powyższym kontekście należy odnajdywać głęboką motywację do szczególnej troski duszpasterskiej, którą nam, duszpasterzom, trzeba ciągle na nowo podejmować wobec środowiska pedagogów tak, by było ono zdolne wypełnić tę niezwykle ważną i odpowiedzialną w życiu każdego narodu misję nauczycielską i wychowawczą.

Jasna Góra szczególnym miejscem nauczycielskiej formacji

Jubileusz Ogólnopolskiej Pielgrzymki Nauczycieli, jaki przypada w bieżącym roku, daje nam szczególną okazję

 Ciąg dalszy na str. 6

Nowe czasy wołają o świętych nauczycieli

☞ Ciąg dalszy ze str. 6

do pokazania, jaką rolę w procesie formacji polskich nauczycieli odegrała Jasna Góra. Pielgrzymowali na Jasną Górę wielu nauczycieli i grup koleżeńskich oraz indywidualnie, o różnym statusie społecznym, ze szkół publicznych różnych rodzajów i stopni. Na przełomie XIX i XX wieku liczba pielgrzymujących nauczycieli znacznie wzrosła. W Sanktuarium Jasnogórskim rozwijał wtedy działalność duszpasterską ojciec Pius Przeździecki, wielki patriota, poświęcający uwagę głównie inteligencji. Pracował on nad formowaniem aktywnego laikatu szczególnie wśród nauczycieli. Z ich grona zorganizował w latach 1898-1900 konspiracyjne zgromadzenie bezhabituowe pod wezwaniem Matki Bożej Czesłochowskiej Królowej Polski w Czesłochowie. Członkinie tego Instytutu miały oddawać się działalności religijno-patriotycznej wśród nauczycieli. Jako wydarzenie dynamizujące dla udziału nauczycieli w wycieczkach szkolnych – pielgrzymkach jawi się I Zjazd Księży Prefektów szkół średnich z Królestwa Polskiego zorganizowany w Czesłochowie 18-19 VI 1906 r., będący zarazem pielgrzymką dla 60 księży prefektów.

Pierwsze pielgrzymki i zjazdy nauczycieli

Odrębne grupy pielgrzymkowe nauczycieli i wychowawców udające się na Jasną Górę odnotowano w XX wieku. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości ujawniły się różnice spowodowane zaborami, również w dziedzinie szkolnictwa i oświaty, a w ich przezwyciężeniu ważną rolę miało spełniać nauczycielstwo. Jednak i ono wymagało konsolidacji. Stał też nie tylko duchowni, ale i działacze polityczni starali się wykorzystać pielgrzymki do Sanktuarium Królowej Polski jako okazję pogłębienia identyfikacji narodowej nauczycieli, tak niezbędnej w ich pracy dla młodego państwa polskiego. Środowiska nauczycielskie wykazywały znaczną aktywność. W pielgrzymce na Jasną Górę 7 IX 1919 r. przybyło 170 osób, należących do Sodalicji Mariarskich nauczycielek z Krakowa, Jarosławia, Nowego Sącza i Nowego Targu. One to, a zwłaszcza Anna Hallerówna, wykazywały się dużą aktywnością podczas zorganizowanego wówczas wiecu na Placu Jasnogórskim z udziałem kilkudziesięciu tysięcy pielgrzymów. Zaangażowanie nauczycieli zrzeszonych w Sodalicji znalazło wyraz w zjeździe na Jasnej Górze 200 katolickich nauczycieli szkół średnich i niższych, zorganizowanym 1 i 2 XI 1919 r., reprezentu-

jącym największe miasta w Polsce, z Krakowem, Poznaniem i Warszawą na czele. Po ożywionej dyskusji uczestnicy zdecydowali się powołać *Chrześcijański Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskiego*. Zjazd powziął ważne uchwały dotyczące szkolnictwa w Polsce: skierował wezwanie do Sejmu o uchwalenie obowiązku uczesz-

czenia do szkół przez wszystkie dzieci w wieku szkolnym; domagał się wprowadzenia szkoły katolickiej z uwzględnieniem tolerancji religijnej dla dzieci innych wyznań, a także zobowiązywał nauczycieli do urządzania wieców rodzicielskich, których rezolucje wyrażałyby protest przeciwko szkole bezwyznaniowej.

Wreszcie zjazd skierował wezwanie do wszystkich katolickich zrzeszeń nauczycielskich o zjednoczenie się w jeden wspólny związek. Ten pierwszy zjazd

Apel z Jasnej Góry do polskich nauczycieli

Szanowne Koleżanki i Koledzy, Polscy Nauczyciele,

Podstawowym naszym zadaniem jako nauczycieli było, jest i zawsze będzie prowadzenie uczniów do dojrzałości osobowej. Jako nauczyciele mamy dopomagać uczniom zarówno w zdobywaniu wiedzy i umiejętności, jak i w odkrywaniu przez nich prawdy o sobie oraz o wartościach, którym należy być wiernym przez całe życie. W szczególności naszą rolą jest ukazywanie uczniom, że miarą człowieczeństwa jest zdolność do opowiedzenia się po stronie prawdy, dobra i piękna. Naszą rolą jest także uczenie miłości do drugiego człowieka.

Taką postawę prezentowało wielu polskich nauczycieli, zarówno w okresie międzywojennym, jak i w tragicznym czasie wojny i okupacji. Także w okresie PRL-u, mimo ideologicznej presji nie brakło budujących przykładów wierności nauczycielskim idealom. Duma i wdzięczność zobowiązują nas dzisiaj, by to dziedzictwo podjąć i powiększać przez nasze świadectwo życia i pracy. Chciemy naśladować najlepsze wzory ofiarnej nauczycielskiej posługi.

Wierność idealom nauczycielskiej służby także w dzisiejszych czasach nie jest łatwa, bo współczesny świat wydaje się zmierzać w zupełnie innym kierunku. Kłamstwo coraz częściej wygrywa z prawdą, cwaniactwo z uczciwością, bezwzględna walka wyciera współpracę. Widzimy, że przemoc często triumfuje nad sprawiedliwością a wulgarność i wyuzdanie wypycha czystość mowy i obyczajności na margines. Taki właśnie jednostronny obraz świata bez zasad i przyzwoitości, w natrętny sposób

upowszechniają współczesne media, które mają coraz większy wpływ na kształtowanie się wyobrażeń o świecie i postaw naszych uczniów. W sytuacji, gdy nie tylko dzieci i młodzież, ale również wielu dorosłych ulega takiej wizji świata, łatwo utracić wiarę w sens naszej nauczycielskiej misji wychowawczej i w poczuciu bezsilności ulec pokusie rezygnacji z tego, co w naszej pracy najważniejsze.

My wiemy jednak, że w Polsce są święte rodziny, że jest wielu naprawdę dobrych uczniów i wspaniałych nauczycieli, i że są wśród nas światli duszpastery, którzy wspierają naszą pracę. Dlatego u stóp Jasnej Góry, jako uczestnicy Jubileuszowej 70 Ogólnopolskiej Pielgrzymki Nauczycieli i Wychowawców, kierujemy do wszystkich Koleżanek i Kolegów, polskich nauczycieli, serdeczny apel o wytrwałe pełnienie naszego wychowawczego posłannictwa.

– Musimy na miarę naszych możliwości wpływać na to, co dzieje się w polskim życiu publicznym i gospodarczym, na to, co pokazuje telewizja, – Stawiamy przed naszymi uczniami z otwartym sercem i gotowością do prawdziwego dialogu.

– Własną postawą ukazujemy, że istnieje świat prawdziwych wartości i że są drogi, które prowadzą do prawdziwej dojrzałości osobowej.

Wobec narastającego chaosu i zamętu w sferze wartości nasza rola, jako nauczycieli, staje się jeszcze ważniejsza. Jest nas wielu i naprawdę dużo możemy zdziałać, pamiętając, że od naszej odpowiedzi na to wyzwanie także zależeć będzie przyszłość naszej ojczyzny – Polski

1 lipca 2007 roku

nauczycieli, inspirowany przez Sodalitę Mariańską na Jasnej Górze, stanowił przygotowanie do ogólnopolskiego zjazdu nauczycieli.

Ogólnopolska Pielgrzymka Nauczycieli na Jasną Górę

Środowiska katolickich nauczycieli dążyła w latach trzydziestych myśl zorganizowania Ogólnopolskiej Pielgrzymki na Jasną Górę. Rodziła się ona zarówno w grupach sodalicyjnych, jak i w Stowarzyszeniu Chrześcijańsko-Narodowym Nauczycieli. Zdawano sobie sprawę z małego zaangażowania religijnego polskiej inteligencji nastawionej antyklerykalnie, indyferentnej i ulegającej prądom laicyzacji. W szkolnictwie prowadziło to również do antagonizmów, a nawet szykanowania nauczycieli bardziej aktywnych na polu religijnym. Nie bez znaczenia była w tym względzie rywalizacja organizacji nauczycielskich. Te zaś antagonizmy próbowały wygrywać władze państwowe w ramach przeprowadzanych reform szkolnictwa. W tej sytuacji nauczyciele katolicycy przyjmowali często bierną postawę. Ze strony prasy liberalnej nie brakło propagandy przeciwko pielgrzymce. Stąd też nawet utworzony w 1937 r. Komitet Główny Pielgrzymki nie był pewien przedsięwzięcia i planowano odłożenie jej do następnego roku. Rozstrzygającą rolę odegrała tutaj Akcja Katolicka, która jako temat główny swojej pracy w 1937 r. podjęła sprawę wychowania katolickiego i szkoły. W ten sposób społeczeństwo polskie zostało zainteresowane tą problematyką, co uznano za sprzyjającą okoliczność dla zorganizowania Ogólnopolskiej Pielgrzymki Nauczycieli. Ta oddolna inicjatywa musiała zyskać aprobatę Episkopatu Polski i ostatecznie 23-24 czerwca 1937 r. doszło do I Ogólnopolskiej Pielgrzymki Nauczycieli na Jasną Górę.

W tym niewątpliwie ważnym religijno-społecznym wydarzeniu, jakim była Pielgrzymka Nauczycieli, nie mógł uczestniczyć Prymas Polski kardynał August Hlond, obecny wówczas na Międzynarodowym Kongresie Chrystusa Króla w Poznaniu. Zaszczęcił jednak nauczycieli-pielgrzymów Nuncjusz Apostolski arcybiskup Filip Cortesi. Ojciec Święty Pius XI natomiast skierował specjalne *breve* do uczestników pielgrzymki pod adres kardynała Aleksandra Kakowskiego.

Około 20 000 nauczycieli zebranych na Jasnej Górze wypowiedziało znamienne rotę ślubowań. Zwracano uwagę, że największe grupy nauczycieli, 1500-osobowe, przybyły z diecezji poznańsko-gnieźnieńskiej i z diecezji warszawskiej. Nie omieszkało skonstatować,



że były to tereny diecezji o najwyższym poziomie kulturalnym i gospodarczym. Pozytywnie interpretowano zdecydowaną przewagę nauczycieli ze szkół powszechnych w liczbie ok. 19 000, gdyż ci właśnie pedagogzy bezpośrednio stykają się z najszerszymi masami społeczeństwa, co dla formacji religijno-narodowej nie było bez znaczenia. Nie mogła zadowalać kilkunastoosobowa reprezentacja nauczycieli szkół wyższych oraz kilkaset osób licząca grupa nauczycieli szkół średnich. Za największe osiągnięcie pielgrzymki uważano to, że po raz pierwszy w dziejach narodu nauczyciele na Jasnej Górze w takiej liczbie zamaniestowali swoją przynależność religijną. Jest to w dalszym ciągu rekordowa liczba pielgrzymów-nauczycieli. Pielgrzymka spełniła integracyjną rolę w społeczności nauczycieli - najbardziej związane z Kościołem Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowe Nauczycieli Szkół Powszechnych w 1938 r. liczyło 8 500 człon-

ków. W pielgrzymce uczestniczyło również kilka tysięcy nauczycieli ze Związku Nauczycielstwa Polskiego, organizacji uważanej za bezwyznaniową. Istotne jednak znaczenie pielgrzymki upatrywano w programie zawartym w Rotcie ślubowań ułożonej przez biskupa Antoniego Szlagowskiego, w której zostały podkreślone trzy ważne zadania: obowiązek obrony religii katolickiej i Kościoła, obowiązek podniesienia etyki zawodowej do poziomu ewangelicznego, wreszcie obowiązek wychowania i nauczania w duchu zasad katolickich.

Wśród różnych trudności, na jakie natrafiali zmagania wychowawcze nauczycieli kierujących się duchem ślubowań, za jedną z najważniejszych trzeba uznać narastające zagrożenie wojenne. Patriotyczna postawa społeczeństwa polskiego, a zwłaszcza młodego pokolenia we wrześniu 1939 r. i w latach okupacji, potwierdziła skuteczność pedago-

Nowe czasy wołają o świętych nauczycieli

☞ Dokończenie ze str. 7

giki religijno-patriotycznej. Koszmar wojenny nie przerwał formacyjnej pracy prowadzonej przez sodalicyje, w niektórych miastach organizowano rekolekcje dla nauczycieli. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości pedagogzy doceniali również rolę pielgrzymek jasnogórskich w edukacji patriotycznej. Te tradycje nauczyciele starali się kontynuować po II wojnie światowej. Stosunkowo niewielka liczba nauczycieli pielgrzymowała wspólnie na Jasną Górę w ramach II Kursu Sodalicyj Mariańskich (350 osób) odbywającego się w dniach 5-7 lipca 1947 r. pod hasłem: „Kościół a czas obecny”. Obrady potwierdziły, że sprawy wychowania i nauczania wysunęły się na pierwszy plan w całości problematyki religijnej, kulturalnej i społecznej Kościoła w Polsce.

Kiedy dekret administracji rządowej w 1949 r. o stowarzyszeniach i zrzeszeniach zawiesił organizacyjną działalność Sodalicyj Mariańskich, aktywni nauczyciele włączali się w działalność duszpasterską Kościoła. Z czasem utworzyła się przy Instytucie Prymasowskim na Jasnej Górze zwarta grupa nauczycieli, która służyła pomocą w organizowaniu pielgrzymek pedagogów i nauczycieli w małych grupach, m.in. na całonocne czuwania w kaplicy Matki Bożej Jasnogórskiej. W latach 50., kiedy administracyjnie dążono do likwidacji ruchu pielgrzymkowego, musiał on stać się z konieczności bardziej prywatny, a odpowiedzialność za pielgrzymowanie dzieci i młodzieży w większym zakresie przejęli duszpasterze. Jednak nie brakowało nigdy heroicznych pedagogów, którzy ciesząc się dużym autorytetem, niejednokrotnie w ciągu roku potrafili prowadzić grupy młodzieży nawet na modlitwne czuwania nocne do Sanktuarium Jasnogórskiego.

W trzechsetną rocznicę ślubów, 26 VIII 1956 r., katoliccy nauczyciele czynnie włączyli się w Jasnogórskie Śluby Narodu, złożone pod nieobecność uwięzionego w Komańczy Prymasa Polski.

Ksiądz Stefan Wyszyński, jako redaktor „Ateneum Kapłańskiego”, pisząc z uznaniem w 1936 r. o Jasnogórskich Ślubowaniach Młodzieży Akademickiej, podzielał zdanie biskupa A. Szlagowskiego, że za odrodzeniem religijnym, wyrażającym się ślubowaniami, powinno nadejść odrodzenie społeczne. Stąd też jako Prymas, w 1956 r., po powrocie do pełnej posługi Kościołowi w Polsce, z aprobatą odniósł się do zorganizowania Ogólnopolskiej Pielgrzymki Nauczycieli i sam stanął na jej czele.

W niedzielę 30 VI 1957 r. przybyło na Jasną Górę 10 tysięcy nauczycieli i wychowawców. Podczas centralnej Mszy św. kardynał S. Wyszyński ze szczytu Jasnej Góry, w homilii *Nauczycielu dobry...* dziękował rzeszom polskich nauczycieli za dzielną postawę religijno-



-patriotyczną w trudnych latach tzw. błędów i wypaczeń. Nauczyciele ponowili Jasnogórskie Ślubowania Narodu z 26 sierpnia 1956 r., przez co podjęli zobowiązanie do skupienia wysiłku na aktualnych problemach życia i moralności chrześcijańskiej w Polsce. Po Mszy św. Kardynał Tysiąclecia wygłosił konferencję o *Współdziałaniu sił wychowawczych jako warunku skutecznego wychowania człowieka*. Ogólnopolską Pielgrzymką Nauczycieli poprzedziły rekolekcje zamknięte w kilku domach zakonnych Częstochowy.

Krajowe Duszpasterstwo Nauczycieli i Wychowawców

Szczególnie ważnym owocem Ogólnopolskiej Pielgrzymki w 1956 r. było powołanie Krajowego Duszpasterstwa Nauczycieli i Wychowawców z duszpasterzem ks. Januszem Tarnowskim i opiekunem ze strony Episkopatu Polski biskupem Janem Wosińskim. Zadaniem tego dzieła było, oprócz corocznych ogólnopolskich pielgrzymek na Jasną Górę, inspirowanie i prowadzenie pracy duszpasterskiej w tej grupie stanowo-zawodowej. We wszystkich diecezjach powołano referentów ds. duszpasterstwa nauczycieli i pedagogów.

W kolejnych latach (1958-1966) Wielkiej Nowenny realizacja ślubowań przebiegała zgodnie z tematem pracy duszpasterskiej danego roku Kościoła w Polsce. Problemy z tym związane rozwijały się zawsze podczas pielgrzymki w specjalnym wykładach i konferencjach.

W czasie Soboru Watykańskiego II formacja nauczycieli została ukierunkowana na pogłębienie świadomej odpowiedzialności za Kościół Chrystusowy.

Z Pielgrzymką Ogólnopolską 3 lipca 1966 r. nauczyciele powiązali swój społeczny Milenijny Akt Zawierzenia Maryi. Upamiętnili to wydarzenie wotum z napisem *Wychowywać będziemy w miłości i prawdzie*.

Od 1971 r. dorocznym pielgrzymkom nauczycieli przewodniczył kardynał Karol Wojtyła. Po raz ostatni uczestniczył w tej pielgrzymce 2 VII 1978 r. W 1982 r. przewodnictwo w Dorocznej Pielgrzymce Nauczycieli objął ks. kardynał Franciszek Macharski, metropolita krakowski. W miarę reorganizacji struktur duszpasterskich Episkopatu Polski odpowiedzialność za duszpasterstwo nauczycieli przejmowali kolejno: biskup Edward Materski, arcybiskup Stanisław Ziółek, ks. prof. Jan Kowalski i od 2001 r. biskup Edward Dajczak.

Doroczne Pielgrzymki Nauczycieli na Jasną Górę stanowią przede wszystkim okazję do pogłębiania życia religijnego uczestników. Jednak obok modlitwy towarzyszą im także refleksje, wykłady, konferencje, wygłaszane przez specjalistów, które ułatwiają głębsze, teologiczne spojrzenie na konkretną polską sytuację społeczną, polityczną oraz zawodową. Tegoroczna, jubileuszowa Ogólnopolska Pielgrzymka Nauczycieli

cieli na Jasną Górę odbywała się pod patronatem Prezydenta RP. Jej hasłem było: *Nasze czasy wiodą o świętych nauczycieli* (św. s. Urszula Ledóchowska, bl. Natalia Tałasiewicz, bl. s. Marcelina Barowska, bl. ks. Bronisław Markiewicz, Anna Jenke) oraz modlitwa pod przewodnictwem ks. abp. Stanisława Gądeckiego i bp. Edwarda Dajczka w intencji polskich nauczycieli.

Dzieła duszpasterskiej troski o środowisko nauczycieli

Można powiedzieć, że pielgrzymowanie nauczycieli na Jasną Górę stanowi wypadkową duszpasterstwa prowadzonego w terenie. Po 1980 r. liczba ośrodków duszpasterstwa nauczycieli znacznie wzrosła. Podobnie wzrasta liczba uczestników ogólnopolskiej pielgrzymki. W ośmiu latach liczba ta dochodzi do dziesięciu tysięcy. Zauważa się także wzrastającą liczbę nauczycieli aktywnie uczestniczących w innych pielgrzymkach, z pieszymi włącznie.

Powstały też niewielkie ok. 150-osobowe grupy pątnicze pedagogów mające już kilkunastoletnią tradycję. Do nich należy zaliczyć Ogólnopolskie Nauczycielskie „Warsztaty w Drodze”, które w tym roku już po raz piętnasty wyruszyły 1 sierpnia z Zielonej Góry na Jasną Górę, pokonując w ciągu 12 dni odległość 360 km. Podczas tej wędrowki realizowany jest program formacyjny oraz program doskonalący warsztat pracy pedagogicznej. Temu dziełu patronuje od wielu już lat błogosławiona nauczycielka Natalia Tałasiewicz. Nauczyciele biorący udział w tej pielgrzymce pogłębiają swoją duchowość oraz doskonałą umiejętność pedagogiczną w oparciu o wykłady specjalistów z różnych dziedzin oraz świadectwa i wskazówki płynące od uczestników pielgrzymki. Dzięki temu „wchodzą” wyposażeni w nowe siły, bogatsi o interesujące doświadczenia i wiedzę, w kolejny rok szkolny.

Delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. Krajowego Duszpasterstwa Nauczycieli bp Edward Dajczak od sześciu lat podejmuje szczególne działania zmierzające do odkrywania i pogłębiania nauczycielskiego etosu, do integracji tego środowiska oraz na miarę możliwości do doskonalenia warsztatu pracy pedagogicznej. W tym też celu organizuje coroczne spotkania diecezjalnych duszpasterzy nauczycieli, które są okazją do diagnozowania potrzeb, wymiany doświadczeń i wypracowywania na kolejne lata programów duszpasterskich dla środowiska pedagogów. Temu też służy coroczna organizacja jasnogórskiego sympozjum i pielgrzymki, którą poprzedza Sesja Rady Programowej Krajowe-

go Duszpasterstwa Nauczycieli, dopracowująca program merytoryczny oraz logistykę tego wydarzenia.

Od ubiegłego roku, na wniosek diecezjalnych duszpasterzy, została podjęta inicjatywa trzydniowych rekolekcji dla duszpasterzy nauczycieli z całej Polski, które odbyły się w październiku ubiegłego roku w Domu Rekolekcyjnym Cichych Pracowników Krzyża w Głogowie. Mamy nadzieję, że ta inicjatywa zadomowi się na stałe i będzie dobrą okazją zarówno dla formacji samych duszpasterzy pod kątem troski o środowisko nauczycielskie, jak również do wymiany doświadczeń usprawniających działalność duszpasterską w ośrodkach duszpasterstwa nauczycieli na terenie poszczególnych diecezji. Kolejne spotkanie rekolekcyjne - szkoleniowe dla duszpasterzy nauczycieli zostało zaplanowane w dniach od 22 do 25 października 2007 r. i tym razem odbędzie się w Warszawie na Bielanach.

W dziele integracji środowiska nauczycielskiego niezwykle ważną inicjatywą było powołanie Ogólnopolskiego Forum Edukacyjnego im. „Dobry Nauczyciel”, Na obecnym etapie tej inicjatywy zostały zaproszone do współpra-

cy i współtworzenia tego Ruchu następujące organizacje: Katolickie Stowarzyszenie Wychowawców, Polskie Stowarzyszenie Nauczycieli i Wychowawców, Polskie Towarzystwo Nauczycieli, Stowarzyszenie Przysiądół Szkół Katolickich, Stowarzyszenie Chrześcijańskich Dziel Wychowania, Centrum Kształcenia Liderów i Wychowawców im. Pedro Arrupe, Rada Szkół Katolickich, Instytut Promocji Nauczycieli „Solidarność”, Sekcja Krajowa Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” i Ogólnopolskie Stowarzyszenie Nauczycieli „Warsztaty w Drodze”.

Ogólnopolskie Forum Edukacyjne „Dobry Nauczyciel” podejmuje, zgodnie z przyjętym statutem, zagadnienia i problemy stanu nauczycielskiego w Polsce w duchu dialogu oraz poszanowania autonomii swoich członków. W swoim działaniu inspirowane jest społecznym nauczaniem Kościoła Katolickiego oraz postawą ekumeniczną. Celem Forum jest inspirowanie i wspieranie inicjatyw duszpasterskich i innych służących integralnemu rozwojowi osobowemu nauczycieli i wychowawców.

KS. EUGENIUSZ JANKIEWICZ

Pielgrzymka do Włoch

z okazji

Beatyfikacji Matki Celiwy z Chłudzińskich Borzęckiej Polki, założycielki Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstańek

Wenecja – Asyż – Rzym – Watykan – Monte Cassino
– San Giovanni Rotondo – Padwa

Zgłoszenia:

Biuro Podróży „Panorama”,
ul. Piłsudskiego 38, 50-032 Wrocław

Tel. 071 32913 75, 071 329 55 11, kom. 603 666 042, 693 718 666

Intencje Apostolstwa Modlitwy na wrzesień 2007

Intencja ogólna:

Aby spotkanie ekumeniczne w Sibiu w Rumunii przyczyniło się do umocnienia jedności wszystkich chrześcijan, o którą Pan modlił się podczas Ostatniej Wierzy.

Intencja misyjna:

Modłmy się, aby z radością łącząc się z Chrystusem wszyscy misjonarze i misjonarki potrafili przezwyciężyć trudności, jakie napotykają w codziennym życiu.

Tamten wrzesień

TOMASZ SERWATKA

Jak co roku, 1 i 17 września pamiętamy o tragedii polskiego września 1939 r. Zatarły się już w zbiorowej pamięci tamte krwawe i straszne dni. Minęły tamte gigantyczne emocje, mimo że z większości przekazów źródłowych wynika, iż dla ówczesnego pokolenia klęska i upadek II Rzeczypospolitej miały wymiar szoku niemal apokaliptycznego. Jak przysłowlowy domek z kart legło w gruzach 35-milionowe państwo w sercu Europy, dysponujące czwartą co do wielkości armią Starego Kontynentu, silne patriotyczną dumą swych obywateli. Polacy, którzy ledwo 20 lat wcześniej odzyskali niepodległość po 123 latach niewoli nie chcieli nawet myśleć o „oddaniu” III Rzeszy Gdańska i tzw. korytarza pomorskiego. Zdawano sobie, oczywiście, sprawę z olbrzymiej przewagi technicznej III Rzeszy, ale jednocześnie wierzone, że Polska nie pozostanie sama, mając sojusze z Francją i Wielką Brytanią.

Kiedy w marcu tegoż roku na warszawskim Zamku prezydent Mościcki, marszałek Śmigły-Rydz, premier Sławoj Felicjan Składkowski i minister Beck zdecydowali się powiedzieć Hitlerowi „nie”, nie tylko nie dysponowali żadnym planem militarnej obrony (plan „zachód” dopiero powstawał, gdyż cała strategia Polski nastawiona była do tej pory na obronę przed Rosją sowiecką), ale nie mieli konkretnej wizji sojuszy dy-

plomatycznych. Z Moskwą stosunki były tradycyjnie złe, a Wielka Brytania unikała zobowiązań w kwestii Europy Wschodniej. Formalnym sojusznikiem była od lat Francja (III Republika), lecz był to kraj coraz słabszy wewnętrznie i pozbawiony *de facto* woli uprawiania samodzielnej polityki zagranicznej.

Marszałek Józef Piłsudski zawsze przestrzegał, że Polska winna jak ognia unikać perspektywy wojny na dwa fron-

ty (to jest z Niemcami i Rosją jednocześnie), co równałoby się zagładzie państwa. W połowie marca położenie geostrategiczne RP stało się dodatkowo wręcz tragiczne w wyniku całkowitej aneksji Czech przez III Rzeszę oraz powstania „niepodległej” Słowacji. Nagle i niespodziewanie 31 marca rząd brytyjski Chamberlaina udzielił Polsce sławetnych „gwarancji bezpieczeństwa”. Najprawdopodobniej celem ich było „uszywnienie” Polski wobec terytorialnych żądań Hitlera. Anglicy nie chcieli już po prostu nadal tolerować – po aneksji Pragi – ekspansjonizm niemieckiego w Europie Centralnej.

Tymczasem minister Józef Beck 6 kwietnia 1939 r. przybył do Londynu i skłonił Brytyjczyków do podpisania formalnego układu sojuszniczego z Polską (sfinalizowanego definitywnie 25 sierpnia). Sprowadziło to nań gniew Niemców, którzy 28 kwietnia zerwali pakt o nieagresji z Polską. Beckowi zdawało się, że odniósł wielki sukces, po raz pierwszy w historii pozyskując dla nas Wielką Brytanię, faktycznie doprowadził wszak do ostatecznego „spalenia mostów” w relacjach z Berlinem. Francja i Anglia czekały teraz tylko, aż „pokojowo i dobrowolnie” ustąpimy Hitlerowi w Gdańsku i korytarzu.

Spółczesność nie zdawało sobie sprawy z tego fatalnego położenia kraju. Nie wiedzano, kim tak naprawdę są naziści i jakie są ich zbrodnicze metody. Powszechna była wiara, że wojna raczej wcale nie wybuchnie i że „jakoś to będzie”. Przede wszystkim jednak nikt nie pomyślał o Rosji sowieckiej i jej planach. A tymczasem już od wiosny trwały tajne rokowania nazistowsko-sowieckie. W maju Hitler zdecydował się na totalne militarne zniszczenie Polski. Był na 100 procent pewny, że Anglia i Francja nic nam nie pomogą. Jedyłą jego troską było „zabezpieczenie tyłów” od strony Rosji. Także i Stalin z Molotowem myśleli o tym intensywnie. Sam Stalin, jak wspomina jego córka Swietłana Alitujewa, zawsze był germanofilem. Polski nienawidził, dążąc od lat do jej rozbioru na spółkę z Berlinem. Teraz nadarzyła się po temu znakomita okazja. O ile wszak dla Rosji antypolski sojusz z III Rzeszą miał być długoterwały i wszechstronnie profitujący, to dla Hitlera pakt Ribbentrop-Molotow (23 sierp-



23 sierpnia 1939 r. w Moskwie ZSRR i Niemcy zawarli antypolski sojusz.

nia) był li tylko zwykłym świstkiem papieru, który zamierzał on podrzeć przy pierwszej nadarzącej się okazji.

Przebieg kampanii wrześniowej pokazał, niestety, nie tylko totalną przewagę techniczną Niemców, lecz kompromitujący bezwład naszego dowództwa i sztabów (przy zadziwiającym bohaterstwie żołnierza w polu). Jest faktem, że nawet tacy geniusze militarni jak Napoleon, musieliby przegrać w geostrategicznym położeniu (okrążenie z trzech stron: z Prus Wschodnich,

dniach wojny polsko-niemieckiej państwo polskie przestało faktycznie istnieć. W opinii Sowietów uzasadniało to zajęcie reszty ziem polskich, ze Lwowem, Tarnopolem, Pińskiem i Wilnem, aby rzekomo *wziąć w opiekę bratnie narody Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi*, w obliczu chaosu na tym obszarze Europy Wschodniej. W istocie to właśnie agresja sowiecka 17 września, jako



Polskie oddziały pancerne dysponowały m.in. lekkimi czołgami 7TP, produkowanymi w Polsce



Polscy jeńcy idą do sowieckiej niewoli.

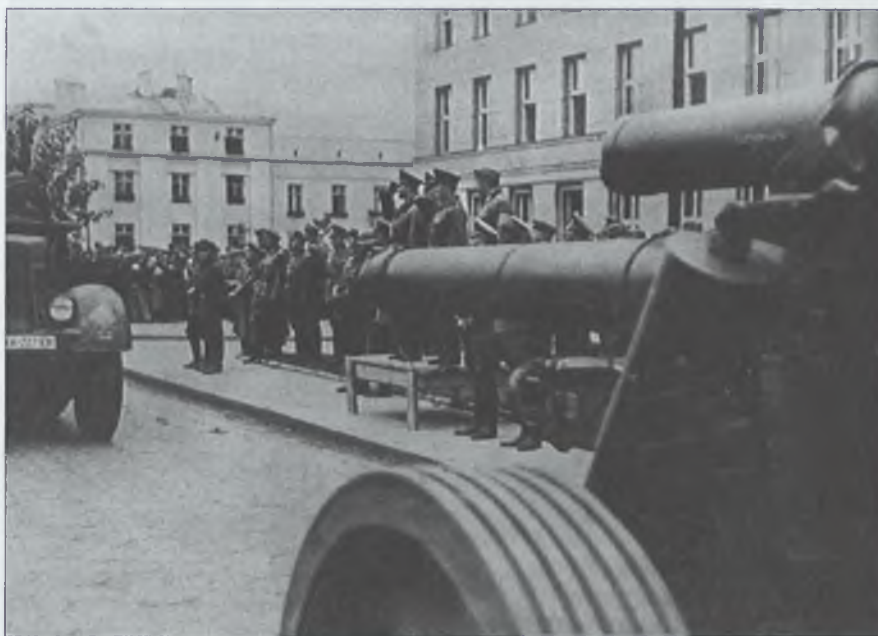
ze Słowacji i z zachodu), jakie było udziałem naszego marszałka Śmigłego. Ale nic nie uzasadniało tego, że już 5 września wodza naczelnego nie było w Warszawie. Nie upłynął nawet tydzień od wybuchu wojny, a Rydz wydawał swe rozkazy z... Brześcia Litewskiego.

Pomijamy już kwestię kompromitującej rozsyпки, a dalej rejterady całej niemal administracji rządowej na południowy wschód kraju. Już po 10-12 września generalna klęska zdawała się przesądzona (nie przynosiły efektu interwencje w Paryżu i Londynie, a Niemcy opanowali ok. 50 % terytorium kraju z najważniejszymi centrami przemysłowymi). W takiej sytuacji wczesnym świtem 17 września 1939 r. Armia Czerwona przekroczyła wschodnie granice RP na całej ich linii, łamiąc samowolnie układ o nieagresji z lipca 1932 r. Doszło do tego w konsekwencji tajnego paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia tegoż roku, gdzie zaplanowano rozbiór Polski wzdłuż linii rzek Wisły, Narwi, Bugu i Sanu.

Stalin nie chciał jednak wystąpić w opinii świata jako współagresor z III Rzeszą, która już od prawie trzech tygodni atakowała bezwzględnie Rzeczpospolitą, lecz usiłował postawić się w roli „elementu neutralnego”. W niesłychanie obłudnej i kłamliwej nocie, wręczonej na Kremlu naszemu ambasadorowi Wacławowi Grzybowskiemu, stwierdzano niezgodnie z prawdą, iż *Po 10*

dopełnienie agresji nazistowskiej z 1 września, doprowadziła do ostatecznego upadku II Rzeczypospolitej. Nie zapominajmy, że zanim uderzyli Rosjanie, broniła się przed Niemcami jeszcze

Co więcej, agresja sowiecka była nie tylko uzgodniona z Hitlerem, lecz nastąpiła na wyraźne żądanie i ponaglenie niemieckiego MSZ. Naziści denerwowali się, iż Rosjanie nie chcą brać „swojej części Polski” i przez to „odciążyć” Wehrmacht. Ten ostatni zajął nawet pewne części „nadziału” sowieckiego, ponieważ generalicja nie była poinformowana przez Ribbentropa o tajnym protokole rozbiorowym (załączonym do oficjalnego „paktu o nieagresji”). Chcąc przyspieszyć działanie Kremla, niemieckie MSZ puściło nawet w eter 9 września fałszywą informację o... rzekomym upadku Warszawy. Kiedy i to nie pomogło, dano Sowietom do zrozumienia, że w wypadku ich „opieszalności” Niemcy „uaktywnią” w Galicji ukraińskie ruchy nacjonalistyczne itp. „podejrzane” elementy antysowieckie.



Sowiecko-niemiecka parada zwycięstwa w Brześciu Litewskim.

ponad połowa Polski. Funkcjonował normalnie rząd RP, korpus dyplomatyczny i sztab generalny Wojska Polskiego; naczelny wódz marszałek Śmigły ciągle wydawał rozkazy. Nie mogło tedy być mowy o *upadku państwa polskiego*.

Stalin działał bardzo przebiegle i ostrożnie, ponieważ miał bardzo wiele do zyskania. W wyniku relatywnie niewielkiego wysiłku militarnego (ponie-

Tamten wrzesień

☞ Dokończenie ze str. 11

waż Polska z oczywistych względów nie mogła się skutecznie przed Armią Czerwoną bronić) zyskiwał ponad 50% terytorium RP z 11-12 milionami ludności. Uzyskiwał niestety korzystną geost strategicznie nową granicę z Rzeszą. Zauważmy, iż ta właśnie granica najprawdopodobniej ocalała Rosję przed totalną klęską w 2 lata później. Gdyby bowiem Hitler w 1941 r. zaatakował ZSRS z linii „granicy ryskiej”, z pewnością rychło zająłby samą Moskwę czy Leningrad.

Nawet już po wybuchu wojny, w pierwszej dekadzie września, w najtragiczniejszych scenariuszach nie przewidywano u nas agresji sowieckiej. Sprytny ambasador sowiecki Szaronow aż do końca usypiał czujność ministra Becka, narzucając się nawet z ofertami pomocy w benzynie i innym sprzęcie potrzebnym do prowadzenia kampanii. Dopiero, kiedy 14 września poprosił o wizy wyjazdowe dla siebie i swego personelu, w mózgach naszych przywódców zapaliło się przysłowiowe czerwone światło. Było wszak za późno. Zająte przez Niemców były Kraków, Łódź, Gdynia i Poznań; Wehrmacht stał u bram Warszawy, Brześcia i Lwowa.

Rankiem 17 września – jakże dobrze zapamiętanym przez mieszkańców naszych Kresów Wschodnich – armie sowieckie dokonały aktu agresji. Była to niedziela. Konsternacja władz RP była totalna. Nikt nie wiedział dokładnie, w jakim charakterze wchodził Moskale. Nawet poważni politycy i działacze samorządowi na Kresach ludzili się, iż jest to wyraz... pomocy przeciw Rzeszy. Marszałek Rydz-Śmigły nakazał słabym i nielicznym oddziałom wojskowym niepodjęcie walki oraz „wycofanie się na Rumunię i Węgry”. Mimo to doszło do kilku spektakularnych aktów rozpaczy obrony przed Rosjanami (m. in. w Grodnie). Było jednak oczywiste, że to już koniec II Rzeczypospolitej. Załamała się bowiem koncepcja tzw. przedmościa rumuńskiego, to jest obrony południowo-wschodnich Kresów aż do czasu wielkiej ofensywy Aliantów na zachodnim froncie. Ofensywy takiej zresztą nigdy Anglii i Francuzi serio nie traktowali. Wieczorem 18 września, prezydent RP Ignacy Mościcki oraz rząd i korpus dyplomatyczny musieli opuścić granice Polski w rejonie Kut i Zaleszczyk, wobec zbliżania się tam oddziałów sowieckich.

TOMASZ SERWATKA

Zmarł Jean-Marie Aron Lustiger – Kardynał, Żyd i syn imigrantów

O. KAZIMIERZ F. PAPIAK SSCC

W godzinach wieczornych wigilii Przemienienia Pańskiego, 5 sierpnia 2007 roku, przegrywając walkę z chorobą nowotworową, zmarł kard. J.-M. Lustiger. Dzwon katedry Notre-Dame w Paryżu – 80 uderzeniami, zgodnie z liczbą przeżytych lat – oznajmił to mieszkańcom stolicy Francji. *Gieszył się wielkim szacunkiem i uznaniem w Polsce, wśród biskupów i wiernych. Niejednokrotnie ubogacał nas swoją obecnością. Dzisiaj dziękujemy Panu Bogu za tego Syna Kościoła Francuskiego, który był wielkim świadkiem wiary w naszych czasach, (...) który gorliwością swojej wiary zadział i budował miłość do ludzi, do Chrystusa i do Kościoła. Zawsze był obecny tam, gdzie potrzebna była jego mądrość serca i poczucie odpowiedzialności za sprawy wiary i Kościoła* – głosi list kondolencyjny Episkopatu Polski do arcybiskupa Paryża A. Vingt-Trois.

Kilka obrazów z dzieciństwa

Wśród księży-studentów w Instytucie Katolickim w Paryżu w latach 90. krążyła anegdota, że do kardynała Lustigera można mówić na powitanie: francuskie „bonjour”, albo polskie „dzień dobry”, albo żydowskie „szalom”... i na każde odpowiadał ze swoistym urokiem. Osobiście mogłem się przekonać, że nie jest to tylko anegdota. *Jestem kardynałem, Żydem i synem imigrantów* – mówił o sobie. Rzeczywiście bowiem, urodził się w Paryżu w 1926 roku, jako syn Aron pochodzących z Będzina polskich Żydów. Była to rodzina bardzo naznaczona przez judaizm, ale zupełnie niereligijna – wspomina jego przyjaciel T. Klein, były przewodniczący Rady Reprezentacyjnej Instytucji Żydowskich we Francji.

Gdy wybuchła wojna, ojciec został wcielony do wojska, a matka wysłała dzieci – Arona (przyszłego kardynała) i jego siostrę do Orleanu. *Kiedyś, w drodze do liceum – wspominał kardynał w swej książce „Wybór Boga”, wydana w 1987 roku – zabrałem do katedry. Pozostałem tam przez jakiś czas jakby skamieliny. Najazutrz znowu poszedłem do katedry i pomyślałem, że chcę zostać ochrzczony. Doskonale pamiętam dzień, w którym powiedziałem o tym rodzicom: była to scena niezwykłe bolesna, trudna do wytrzymania. W końcu rodzice pogodzili się z moim wyborem. Został ochrzczony w Kościele katolickim w sierpniu 1940 roku i przyjął imiona Jan i Maria (Jean-Marie).*

W 1943 roku matka J.-M. Lustigera została deportowana do Auschwitz i nigdy stamtąd nie powróciła. Była to bolesna ofiara nazizmu, w którym młody

Aron spotkał się już w 1937 roku, w czasie podróży językowej do Niemiec. *Wdzieliłem nazizm na własne oczy* – wspominał po latach Kardynał.

Chrześcijanin, kapłan – biskup – kardynał

W wieku 11-12 lat Aron Lustiger znalazł Biblię protestancką w bibliotece rodziców. W Nowym Testamencie odnalazł nie tylko swoje żydowskie korzenie, ale również jakby dopełnienie i właściwe zakończenie Starego Testamentu. *Zczytałem Biblię z pasją i nikomu nie o tym nie mówiłem* – wspominał po czasie. Potem było doświadczenie w katedrze orleańskiej, chrzest i stygmaty bolesnych doświadczeń życiowych. W 1944 roku podjął decyzję wstąpienia do seminarium duchownego w Paryżu. Po okresie studiów i formacji, w Wielkanoc 17 kwietnia 1954 roku, przyjął święcenia kapłańskie. Pozostał Żydem, ale – jak mówił – wierny prawdziwie, uzupełnił, poszerzył swój judaizm o nowy, chrześcijański wymiar.

Pierwszą jego posługą, jako kapłana katolickiego, było duszpasterstwo akademickie dla studentów w Paryżu. Został mianowany kapelanem w Centrum Richelieu na paryskiej Sorbonie. Taki wymiar posługi pasterskiej, był dla młodego kapłana nie tylko czasem intensywnej konfrontacji wiary i rozumu, ale także doświadczeniem międzynarodowości i wielokulturowości w obrębie chrześcijaństwa. Wszakże Sorbona od wieków kształciła studentów z całego świata. W 1969 zostaje proboszczem w parafii św. Joanny de Chantal w 16 dzielnicy Paryża.

Pontyfikat Jana Pawła II przynosi w życiu J.-M. Lustigera istotne i szybkie zmiany. W 1979 roku Papież podnosi go do godności biskupa i powierza mu diecezję z siedzibą w Orleanie, mieście, gdzie został ochrzczony. Po krótkim pasterzowaniu w tamtejszym Kościele lokalnym, w 1981 roku zostaje mianowany arcybiskupem Paryża, a w 1983 – kreowany na kardynała. Na krótko przed śmiercią, Jan Paweł II przyjmuje jego dymisję. W wieku 78 lat J.-M. Lustiger przechodzi na emeryturę jako arcybiskup-senior Paryża. Jak się wydaje z dystansu czasu, wszystkie nominacje papieskie były gruntownie przemyślane w aspekcie ważnego dla Kościoła dialogu z judaizmem. Można więc powiedzieć, że Kardynał zajął z góry upatrzone przez Papieża pozycje. Posługę biskupią kard. Lustigera i pontyfikat Jana Pawła II łączyły nie tylko ramy czasowe, ale nade wszystko głębokie zatroskanie o sprawę Kościoła i świata, według niemal zgodnej profetycznej wizji.

Mąż stanu

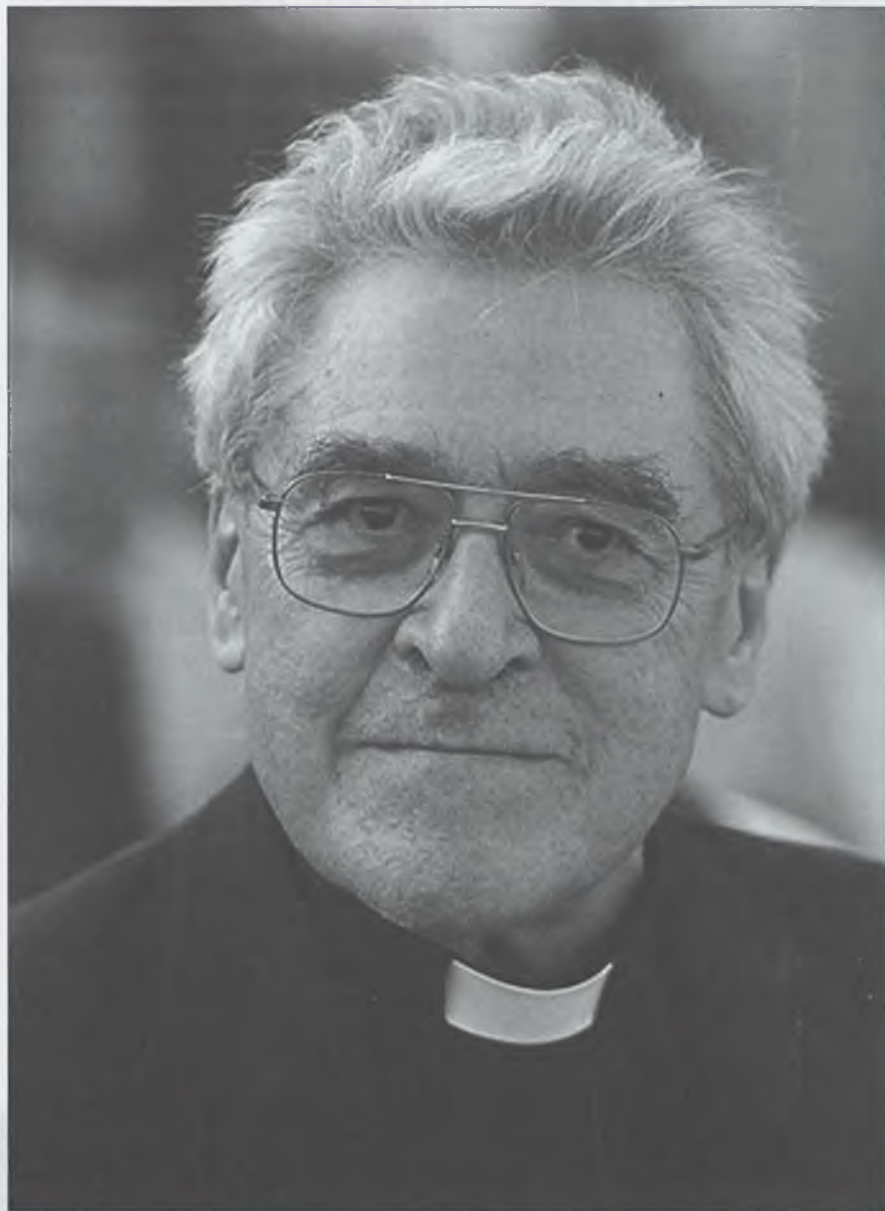
Uzasadniając nominację kard. J.-M. Lustigera do prestiżowej Akademii Francuskiej (*l'Académie française*) na katedrze kard. A. Decourtay, podano właśnie taką motywację. Będąc kardynałem – miał wręcz profetyczne wyczucie dobra wspólnego w Kościele i to nie tylko francuskim. Jako mąż stanu, a więc człowiek charyzmatyczny w swych decyzjach politycznych, rozumiał politykę – w myśl Kongregacji Nauki Wiary – jako aktywne, odpowiedzialne i ofiarne uczestnictwo w różnego rodzaju działalności gospodarczej, społecznej i prawodawczej. Nie był populistą, który mami obietnicami bez pokrycia dla zdobycia popularności. Jako mąż stanu nie kierował się sentymentami, był optymistycznie usposobionym realistą, który potrafił dalekowzrocznie określić kierunki działania w aspekcie dobra wspólnego, lub – jak kto woli – racji stanu. Droga tego nietypowego kardynała, należała do najbardziej oryginalnych w łonie Kościoła katolickiego. Były naczelny redaktor przeglądu *Etudes* jezuita H. Madelin wspomina, że zmarły Kardynał jak magnes przeciągał bardzo różnych ludzi: polityków, związkowców, pisarzy. Był często krytykowany, nawet w łonie episkopatu, ale to dlatego, że miał inną kulturę niż kultura większości biskupów – jego kultura wykarmiona była historią i naukami społecznymi.

Pasterz Kościoła

Były proboszcz paryskiego kościoła św. Eustachego, G. Beneteau, podkreśla wielką bliskość J.-M. Lustigera i Jana Pawła II: *Mieli oni podobną wizję świata dwubiegunowego, w którym kultura życia*

ściera się z kulturą śmierci. W zgodzie z myślą teologiczną Jana Pawła II, kardynał Lustiger dążył do zdynamizowania wiary katolickiej, mówił nawet o nowej ewangelizacji. W Paryżu stworzył nowe miejsca kształcenia osób duchownych: seminarium i wydział teologii. Wprowadził do Kościoła nowe wspólnoty, takie jak Odnowa Charyzmatyczna, wylansował Radio Notre-Dame i katolicką telewizję KTO. Zachęcał także katolików do wychodzenia poza Kościół i do dawania świadectwa wiary na takich super-me-

W odniesieniu do Kościoła powszechnego, wielkim osiągnięciem J.-M. Lustigera było doprowadzenie do uznania, że Kościół ma swe głębokie zakorzenienie w judaizmie. Był głęboko przekonany, że naród żydowski jako pierwszy i w sposób niepodważalny otrzymał boskie objawienie. Dlatego antysemityzm miał – zdaniem kardynała – zupełnie inny wymiar, niż inne formy rasizmu czy ksenofobii. We wspólnotach żydowskich bardzo nie-



Jean-Marie Aron Lustiger

diatycznych wydarzeniach, jak Światowe Dni Młodzieży w 1997 roku, czy tydzień ewangelizacji w Paryżu w 2004 roku. Starł się nadać Kościołowi francuskiemu dynamizm, płynący z autentycznie przeżywanej wiary. W efekcie diecezja paryska była jedną z niewielu francuskich diecezji, które nie skarżyły się na brak powołań.

życzliwie patrzy się z reguły na zmianę wyznania. Nie dotyczyło to jednak kardynała Lustigera, poza kilkoma ekscesami. Pamiętam – mówi cytowany już T. Klein – uroczystość pamięci deportowanych, która odbywała się w jednej z synagog. Na zakończenie modlitwy ludzie zebrali

Zmarł Jean-Marie Aron Lustiger

☞ Dokończenie ze str. 13

się wokół niego. Wszyscy chcieli z nim rozmawiać. Powiedziałem wtedy młodemu księdzu, który mi towarzyszył: Lustiger jest najpopularniejszym rabinem Paryża.

Z własnych doświadczeń – z czasu studiów w Paryżu – pamiętam konferencję naukową zorganizowaną przez Instytut Katolicki na temat dialogu kultur i religii. Zadałem wtedy pytanie Kardynałowi, czy w Polsce mamy do czynienia z polskim antysemityzmem, czy też z semickim antypolonizmem. Kwestia pozostała otwarta. Zapamiętałem jednak sentencję J.-M. Lustigera: *ideologia i wiara nie idą w parze, a ich małżeństwo jest groźne tak dla żydów, jak i katolików.*

Krypta arcybiskupów Paryża

Uroczystości pogrzebowe kard. J.-M. Lustigera odbyły się w katedrze Notre Dame w Paryżu. Rozpoczęły się na dziedzińcu katedry (notabene im. Jana Pawła II). Na trumnie położono – jako symbol – garść ziemi z ogrodu oliwnego i odmówiono żydowskie modlitwy *kadisz* – doksolając w języku aramejskim, wysławiając imię Boga, wyrażając poddanie się Jego woli oraz wzywając rychłego nadejścia królestwa Bożego. W imieniu Benedykta XVI, kard. P. Poupard przekazał zebrany przesłanie, w którym stwierdza, że kard. Lustiger był pasterzem-pasjonatem w szukaniu Boga i głoszeniu Ewangelii w świecie, od czasu swej posługi wśród studentów, szczególnie zatroskanym o sprawy młodych. We wspólnotach, które zostały mu powierzone, przyczynił się do rozwoju zaangażowania misyjnego wiernych, ze szczególnym zatroskaniem o odnowę formacji tak kapłanów, jak i świeckich. Był człowiekiem wiary i dialogu, zaangażowanym w promowanie zawsze braterskich relacji między chrześcijanami a żydami. Profetyczny w swym myśleniu i działaniu.

Był 139. arcybiskupem Paryża. Żegnany przez tłumy ludzi różnych kultur i wyznań, spoczął w krypcie arcybiskupów Katedry Notre Dame. Kardynał, który rozumiał Kościół i dbał o jego wspólne dobro; Żyd, rozumiejący tych, którzy wyznają inną wiarę, syn imigrantów, współczujący i rozumiejący los żyjących poza własną Ojczyzną.

Tworzenie pustki

TOMASZ KWAŚNIEWSKI

Jedną z najbardziej kontrowersyjnych postaci współczesnej kultury, francuski działacz i teoretyk, Guy Debord, tak pisał o współczesnej cywilizacji europejskiej: *spektakl jawi się jako niedostępna i niepodważalna faktyczność. Jego przesłanie brzmi: co ukazuje się, jest dobre; co jest dobre, ukazuje się. Jest to myśl, która w doskonale zwięzły sposób ujmuje salajującą się współcześnie tendencję do działań spektakularnych choć pozbawionych istotnej treści.*

Dostrzegamy takie zachowania zwłaszcza w mediach, które często wybierają wydarzenia przedstawiane społeczeństwu nie ze względu na ich wagę, lecz kierując się ich niezwykłością i oglądalnością. Taka postawa środków masowego przekazu, choć nie zawsze przynosi korzyść odbiorcom, jest jednak zrozumiała – prasa, radio czy telewizja, pomimo swego kontaktu z codziennością, w części pozostają jednak przynależne do sfery kultury, rządzącej się swoimi prawami i wyżej ceniącej dramatyzm niż skuteczność. Co jednak powiedzieć, gdy przedkładanie efektywności nad efektywność staje się domeną polityki, która powinna skupiać się na rozwiązywaniu konkretnych problemów w sposób sa-

tysfakcjonujący obywateli, a nie na kreowaniu i reklamowaniu wizerunków partii i osób?

Pokusilem się o ten wstęp nie bez przyczyny, wyjaśnia on bowiem pewne działania polityków, które bez takiej argumentacji byłyby całkiem pozbawione uzasadnienia. Mam na myśli chociażby listę lektur zaproponowaną przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i szczęśliwie odrzuconą następnie przez rząd. Przypomnę jedynie, że urzędnicy chcieli pozbawić kanon lektur szkolnych między innymi dzieł Gombrowicza, Witkacego, Franza Kafki, Josepha Conrada i Goethego. Dodajmy do tego jeszcze skasowanie „Zbrodni i kary” Dostojewskiego i otrzymamy spis książek grzesznych jak uczniowski mundurek. Człowiek o pewnej świadomości zdaje sobie sprawę z tego, że wiezda, którą zdobywa w szkole, nie zawsze musi być w stu procentach prawdziwa. Instytucja szkoły jest bowiem nie to, że nauczyciele znają od podszewki mechanizmy rządzące wszechświatem lecz to, że podaje ona pewien zespół twierdzeń na tyle uzasadniony, że człowiek w młodym wieku tylko w wyjątkowo rzadkich przypadkach jest w stanie się mu przeciwstawić. Taki system edukacji zapewnia uczniom pewną spójną bazę intelektualną i światopoglądową, na której mogą oni wznosić bardziej zaawansowane konstrukcje myślowe. Ma on jednak również tę wadę, że jest dość sztywny i często uznaje tylko jedno spojrzenie na dane zagadnienie, tak jak jedno jest rozwiązanie zadania i jedna poprawna odpowiedź na pytanie. Na szczęście dla młodych ludzi istnieje jeszcze taki przedmiot jak język polski, który jest swoistym wentylem bezpieczeństwa szkolnej edukacji. To właśnie na lekcjach polskiego, poza oczywistą nauką języka, uczniowie zapoznają się z całym bogactwem ludzkich sposobów na życie – poznają ludzi łagodnych, uczciwych, porywczych, okrutnych, świę-



tych i żyjących wbrew wszelkim współczesnym zasadom moralnym. I co najważniejsze, nikt nie nakazuje im sympatii czy potępienia jakiegoś bohatera literackiego. Mają swobodę w ocenie fikcyjnych postaci, co pomoże im w przyszłości oceniać prawdziwych ludzi.

Zwróćmy też uwagę, że bohaterowie „Lorda Jima”, „Transatlantyku”, „Procesu” i innych lektur, które miały zostać z kanonu usunięte, są ludźmi słabymi, pełnymi sprzeczności i trudnymi w jednoznacznej ocenie. Wiadomo, że szkoła powinna dawać jasne wzorce, ale jeśli ma uczyć myślenia, a nie jedynie powtarzania regulek, to musi się w niej znaleźć miejsce dla pisarzy, którzy właśnie o to myślenie z czytelnikami walczą. Gombrowicz, Herling-Grudziński czy Kafka są tak ważni dla dorastającej młodzieży, ponieważ mieli odwagę wątpić, pytać i myśleć samodzielnie. Czy próba wyrzucenia ich z kanonu lektur miała za zadanie pozbawić przyszłe pokolenia Polaków tych umiejętności?

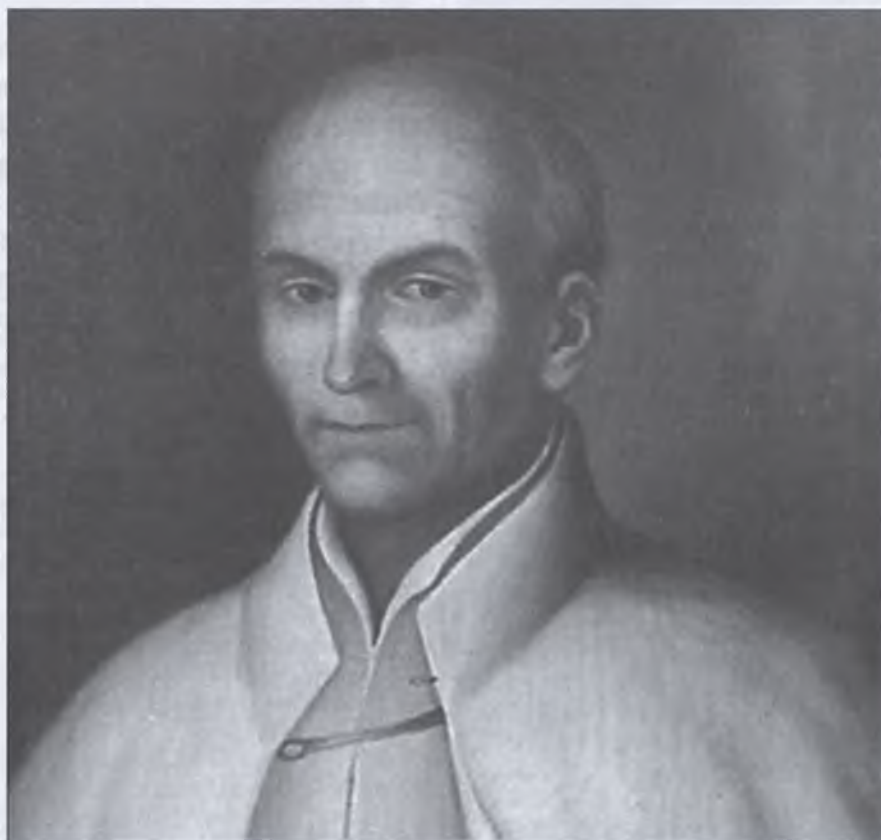
Ponieważ nie lubię wysuwać takich podejrzeń i jednak z mniejszą nieufnością spoglądam w przyszłość, wołę sobie powiedzieć, że propozycja MEN była po prostu nieprzemysłana. Skłaniam się do tego tym bardziej, że gdyby powiązać ten fakt z pomysłem lekcji wychowania patriotycznego, to gotów byłbym pomyśleć, że nasze szkoły, zamiast wypuszczać w świat inteligentnych młodych ludzi, będą tworzyć młody elektorat. Dlatego wołę wrócić do początku swych rozważań i ująć je w szerszym kontekście. Otóż lista lektur jest przykładem zjawiska bardzo negatywnego i dotyczącego nie jakiejś konkretnej partii politycznej czy osoby, lecz pojawiającego się coraz częściej w całej sferze kultury „telewizyjnej” – mam na myśli wykonywanie pewnych działań, mnożenie instytucji, programów bez racjonalnych podstaw, bez uzasadnienia. Innymi słowy dbanie o spektakularność własnych poczynań, bez troski o ich skutki. Tworzenie efektywnej pustki. Oczywiście uzasadnieniem takiego postępowania jest zawsze własny interes ekonomiczny. O ile jednak w działalności kulturalnej na pewnym poziomie, jak śpiewa Grzegorz Turnau, *nie dzieje się nic* i jest to normalne, pod warunkiem, że owo „nic” jest przemysłane i skłania odbiorcę do zastanowienia, to w działalności publicznej wskazane byłoby takie działanie, które jednak przynosi społeczeństwu jakieś korzyści, a przynajmniej nie szkodzi. Najlepiej bowiem mają się Polacy wtedy, gdy zostawi się ich w spokoju. I dotyczy to chyba również naszych nieżyjących pisarzy.

Nowy polski błogostawiony

Ks. Stanisław Papczyński

KS. JERZY MRÓWCZYŃSKI CR

Stanisław od Jezusa Maryi, Jan PAPCZYŃSKI ksiądz założyciel marianów, urodzony 18 V 1631 r. w Podegrodziu k. Starego Sącza, w wielodzietnej rodzinie kowala.



Wyszkolenie elementarne wyniósł z domu rodzinnego, Następnie uczęszczał do szkoły parafialnej w Podegrodziu, a po jej ukończeniu zdobywał wiedzę w Kolegium Jezuitów w Jarosławiu, potem – w 1645-1647 – u pijarów w Podolińcu na Spiszu, wreszcie we Lwowie i w Rawie Mazowieckiej. Dopiero tutaj ukończył retorykę – w 1650 r. zaś w 1654 r. studium filozofii.

W 1654 r. wstąpił do pijarów w Podolińcu i przyjął imię zakonne Stanisław od Jezusa Maryi. Śluby złożył dnia 22 VII 1656 r. Po ukończeniu teologii otrzymał 12 III 1661 r. święcenia kapłańskie. Przez kilka lat był profesorem retoryki. W tym czasie opracował i wydrukował powszechnie ceniony podręcznik do tego przedmiotu.

Wkrótce też zasłynął jako kaznodzieja, spowiednik i dyrektor Bractwa

Matki Bożej. W samym zaś zakonie pijarów powierzono mu obowiązki rektora i prefekta szkół. Zdecydowanie bronił ścisłej obserwacji zakonnej, czym naraził się na krzywdzące zarzuty, które nie ustawały, mimo niewinniających go wyroków kościelnych. Wobec tego złożył prośbę o zwolnienie ze ślubów. Formalny dekret otrzymał 11 XII 1670 r.

Od 1671 r. przez dwa lata – w Luboczy k. Nowego Miasta – duszpasterzował, równocześnie rozważał projekt założenia zgromadzenia marianów i pisał konstytucje zakonne. Za pozwoleniem władzy kościelnej dnia 15 IX 1671 r. przywdział biały habit marianina. A gdy nowy zakon napotykał na trudności w uzyskaniu rzymskiego zatwierdzenia – osiadł w Puszczy Korabiewskiej, gdzie

Ks. Stanisław Papczyński

☞ Dokończenie ze str. 15

razem razem z pierwszymi kandydatami prowadził życie według konstytucji. Ale młodzi ludzie wkrótce go opuścili.

Został sam. Modlił się i rozważał własną dolę. Próbował nawet – ale bezskutecznie – wrócić do pijarów. Wreszcie Bóg dał nowych kandydatów, którzy pozostali wierni przyjętej regule czci Matki Niepokalanej i gorącej modlitwy za dusze w czyśćcu. W listopadzie 1677 r. nowa wspólnota uzyskała potwierdzenie i „opiekę” władzy państwowej, a 21 IV 1679 r. zatwierdzenie biskupa poznańskiego Stefana Wierzbowskiego.

W 1691 r. ojciec Papczyński podróżował do Rzymu, aby uzyskać potwierdzenie papieskie. Ale dopiero Innocenty XII w 1699 r. zatwierdził marianów i to w oparciu o zmienioną konstytucję, tzw. regułę Dziesięciu Cnót Najświętszej Marii Panny. Kapituła generalna dnia 14 IV 1701 r. przyjęła tę nową regułę, a 6 VI 1701 r. założyciel wraz z towarzyszącymi złożył na nią służbę uroczyste.

Zmarł dnia 17 IX 1701 r. w Górze Kalwarii k. Warszawy.

Był człowiekiem hojnie uposażonym przez Boga. Przeszedł wyjątkowo ciężkie koleje życia, wykazując niezwykły hart ducha i zaparcie się siebie. Ożywiało go szczególne nabożeństwo do Matki Bożej. Odnaczał się ofiarną miłością bliźniego, duchem pokory, pobożnością i wielkiego umartwienia.

Pomimo powszechnego przekonania o świętosci ojca Papczyńskiego, dopiero dnia 9 IV 1767 r. otwarto proces beatyfikacyjny w Warszawie, który zakończono dnia 4 X 1769 r. Akta przekazano 23 IV 1770 r. do Kongregacji w Rzymie. W 1775 r. w Kongregacji Obrzędów zbadano pisma ojca Papczyńskiego. Wreszcie dnia 6 III 1981 r. – na podstawie pozycji historycznej, opracowanej w 1977 r. – wydano dekret wprowadzania sprawy do Kongregacji dla Spraw Świętych.

13 VI 1992 wydano dekret o heroicznosci cnót, a 16 XII 2006 papież Benedykt XVI upoważnił Kongregację do spraw Kanonizacyjnych do ogłoszenia dekretu o cudzie za przyczyną Sługi Bożego. Beatyfikacja o. Stanisława Papczyńskiego odbędzie się w Licheniu 16 IX 2007 pod przewodnictwem kard. Tarcisio Bertone, Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej.

Z książki: *Polscy kandydaci do chwały ołtarzy*, Wrocław 1987.

Młodzieżowa konspiracja lat osiemdziesiątych

ARTUR ADAMSKI

W niedawnych wydaniach „Nowego Życia” ukazały się artykuły pana Krzysztofa Szwagrzyka, poświęcone niepodległościowym organizacjom młodzieżowym, działającym na Dolnym Śląsku w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Ich publikacja jest faktem bardzo cennym, gdyż temat jest mało znany, a wielka ofiara młodych Polaków, podejmujących walkę ze stalinowską satrapią na pewno zasługuje na upamiętnienie. Warto też chyba pamiętać, że młodzi bohaterowie z pierwszej powojennej dekady mieli swoich kontynuatorów w latach późniejszych.

W połowie lat siedemdziesiątych władze komunistyczne dążyły do zmian w Konstytucji PRL. Jeden z nowych paragrafów mówił o ścisłej współpracy ze Związkiem Sowieckim, co można było rozumieć jako formalizację zależności Polski od tego mocarstwa. Pomimo protestów 10 lutego 1976 sejm nowelizację tę wprowadził. Władze Polski Ludowej zapewne nie zdawali sobie sprawy z tego, że krokiem tym dają impuls do odrodzenia działalności opozycyjnej. Wkrótce w wielu miastach kraju zaczęły się zawiązywać grupy, które dały początek „latającym uniwersytetom”, organizującym wykłady i dyskusje w prywatnych mieszkaniach. Obok opozycji „dorosłej”, tworzącej Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, czy Komitety Oporu Społecznego, zaczęła organizować się opozycja młodzieżowa. To przede wszystkim jej dziełem były pojawiające się coraz częściej na murach napisy wzywające Armię Radziecką do opuszczenia Polski i protestujące przeciw panującemu systemowi monopartyjnemu. Milicja i Służba Bezpieczeństwa działała te zaczęły zwalczać, organizując wzmoczone patrole i obserwacje. Dalo to efekt w postaci pierwszych zatrzymań. Jednym ze schwytych był kilkunastoletni uczeń Marek Krukowski, któremu udrowiono wykonanie na murach Wrocławia wielu hasel wymierzonych przeciw panującemu ustrojowi.

W końcu lat siedemdziesiątych zaczęło działać środowisko młodzieży, uczęszczającej do starszych klas szkoły

podstawowej na wrocławskim Sępolnie. Zwane było „Grupą Turystów”, gdyż składało się z członków Kółka Krajoznawczego, rozwiązane przez dyrektora za umieszczenie w gablotce Kółka tekstów uznanych za antysocjalistyczne. Przed szkolną uroczystością z okazji 1 maja 1979 r. członkowie zdelegizowanego kółka domalowali koronę na głowie orła z godła państwowego w taki sposób, że nie dało się jej usunąć. Przed głosowaniem z wiosny 1980 r. „Turyści” rozkleili w mieście plakaty wzywające do bojkotu farsy wyborczej, na Biskupinie i Bartoszycach wymalowali stosowne hasła i przeprowadzili kilka akcji ulotkowych.

Młodzież Wrocławia odegrała istotną rolę w pamiętnych dniach Siernia 1980. Polegała ona na rozkolportowaniu tysięcy egzemplarzy specjalnego wydania „Biuletynu Dolnośląskiego”. Składało się ono z listy postulatów gdańskich oraz wezwania do poparcia strajkujących robotników Wybrzeża. Autor tej odezwy, Kornel Morawiecki, był wówczas poszukiwany przez Służbę Bezpieczeństwa. Do mieszkańców Wrocławia dotarła ona głównie dzięki licealistom, dostarczającym ulotki do fabryk, wykładającym je w tramwajach, autobusach, windach i klatkach schodowych.

W ciągu szesnastu miesięcy legalnego działania Sielnostki nie udało się stworzyć dużej, niezależnej organizacji młodzieżowej. Na Dolnym Śląsku powstał jednak Uczniowski Komitet Odnowy Społecznej oraz Związek Mło-

dzieży Demokratycznej, w którym działał m.in. Dariusz Kędra – jeden ze znaczących organizatorów późniejszego podziemia. Zawiązywało się też wolne od politycznych naleciałości harcerstwo – m.in. Cezary Szarugiewicz zaczął wydawać niezależne pismo harcerskie „Skaut”. Poza zasięgiem cenzury zaczęto też drukować gazetki ministrantów i członków ruchu oazowego. Stan wojenny zaskoczył jednak niezależne środowiska młodzieżowe w stadium ledwie częściowej organizacji. Narzucone rygory przerwały wydawanie wszystkich niezależnych pism młodzieżowych, włącznie z redagowanym przez UKOS biuletynem „Quo Vadis?”. W grudniu 1981 aktywna część wrocławskiej młodzieży wzięła udział w licznych działaniach wspierających protesty. Licealiści kolportowali sporą część pisma Regionalnego Komitetu Strajkowego „Z Dnia

na wymalowanie prosolidarnościowych haseł, ścigany przez patrol ZOMO znalazł schronienie w tłumie wiernych, opuszczających katedrę.

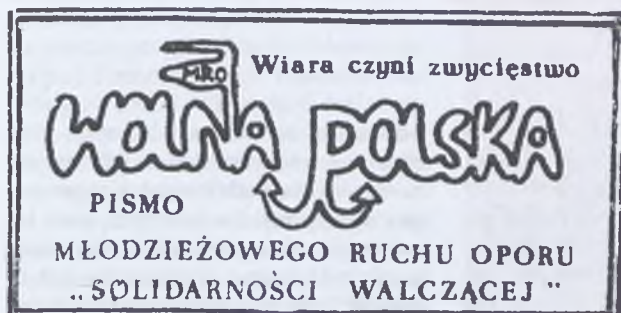
Wiosną 1982 zaczęły powstawać struktury, tworzące swoje programy i dążące np. do rozwoju własnej poligrafii. 3 maja 1982 powstała Polska Niezależna Organizacja Młodzieżowa. Początkowo składała się głównie ze wspomnianego wcześniej środowiska „Turystów”. Dzięki pomocy Solidarności Walczącej po kilku miesiącach PNOM zaczął wydawać własną gazetkę, zatytułowaną „Młodzież”. Z organizacją związany był m.in. Waldemar Kras, który w tym czasie prowadził już na dużą skalę druk pism Regionalnego Komitetu Strajkowego oraz wydawał własny biuletyn młodzieżowy pt. „Impuls”. W czerwcu ciosem dla PNOM było aresztowanie Marka Szwada, jednego

z głównych organizatorów druku. Wydawanie „Młodzieży” zostało wznowione jesienią, jednak już w grudniu 1983 Służba Bezpieczeństwa aresztowała pięciu działaczy, w tym lidera związku – Roberta Chmielarczyka. Władze nagłośniły sprawę rozbicia PNOM-u, emitując materiały filmowe



Zbigniew Jagiełło

wali się przy okazji mszy św. za ojczyznę, odprawianych w katedrze i solidarnościowych demonstracji. Pomysł stworzenia organizacji powstał podobno w czasie, gdy grupa młodych ludzi ukryła się w tym samym mieszkaniu przed ścigającym ich patrole ZOMO.



Winieta jednego z wielu pism młodzieżowych lat 80.

na Dzień” i wykonywali napisy na murach. Sporą rolę odgrywali też uczniowie szkół podstawowych. Należeli do nich m.in. chłopcy ze szkoły przy ul. Łukasza Górnickiego Waldemar Kras i Dariusz Bogdan. Ich dziełem były liczne akcje ulotkowe i wielki transparent rozwieszony na Placu Grunwaldzkim. Pewnego wieczoru, w czasie którego Waldek Kras zużył całą puszkę farby

w telewizji, o organizacji mówiono w „Dzienniku Telewizyjnym” i na łamach „Trybuny Ludu”. Tymczasem działaczom, którzy uniknęli zatrzymania, udało się wznowić druk „Młodzieży”, by oddalić od aresztowanych zarzut jej wydawania. Organizacja przetrwała jeszcze rok. W grudniu 1984 roku SB weszła do mieszkań Radosława Hejnowicza i Roberta Puczki. Działalność PNOM dobiegała końca, lecz jej członkowie odnaleźli się w innych strukturach – głównie Niezależnego Zrzeszenia Studentów i Solidarności Walczącej.

W 1983 roku zaczęły się ukazywać młodzieżowe gazetki nie odnotowujące związku z podziemnymi organizacjami. Należał do nich „Wyrostek” (tak w latach osiemdziesiątych propaganda PRL nazywała młodych uczestników nielegalnych manifestacji) i „Co u nas?”. Dziś już wiemy, że pierwsza z tych gazetek powstawała dzięki nauczycielom – członkom podziemnej „Solidarności”.

W tym samym czasie zaczęła działać we Wrocławiu struktura o nazwie Młodzieżowe Jednostki Oporu. W przeciwieństwie do PNOM-u, którego rdzeń składał się z ludzi znajdujących się niemal od przedszkola, członkowie MJO pozna-



Ewa Kapała (obecnie Stewart)

Twórcami MJO byli Ewa Kapała, Piotr Buzar, Sławomir Niećko i Mariusz Kresa. Dwaj ostatni związani byli z kościołem św. Klemensa Dworzaka, w którym liczyć mogli na opiekę księdza Adama Wiktora. Działacze rozwinęli na dużą skalę druk plakatów i ulotek. W czasie ich rozklejania doszło do pierwszych zatrzymań. MJO kontynuowało jednak swoją pracę, m.in. zaczynając wydawanie biuletynu pt. „Zarysy” – imponującego rozmiarami i zawartością merytoryczną. SB przerwało działalność MJO, aresztując pod koniec 1983 r. m.in. Sła-



Mariusz Kresa

Młodzieżowa konspiracja...

☞ Dokończenie ze str. 17

womira Nieckę. Z kolejnego numeru „Zarysów” zdążył on wydrukować tylko pierwszą stronę.

Na początku 1985 roku SB aresztowała Waldemara Krasa, siedemnastoletniego ucznia, drukującego ogromne ilości prasy podziemnej. Skazany na wyrok bez zawieszenia – z więzienia wyszedł po kilku miesiącach, dzięki amnestii.

Organizacją, której udało się uniknąć rozbicia przez SB był Młodzieżowy Ruch Oporu Solidarności, stworzony głównie przez Zbigniewa Jagiełłę i Dariusza Kędrę. MROS zdołał wydać kilkadziesiąt numerów pisma „Wolna Polska”, zorganizował demonstrację w piętnastą rocznicę wydarzeń z marca 1968, przeprowadził wiele dużych akcji ulotkowych. Członkowie MROS bywali zatrzymywani w czasie manifestacji, lecz nie zostali zdekonspirowani jako członkowie podziemnych struktur. W połowie lat osiemdziesiątych ich organizacja dołączyła do Solidarności Walczącej.

Młodzieżowa konspiracja lat osiemdziesiątych zwykle nie wiązała się z narażaniem na represje porównywalne do terroru lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Zatrzymani z ulotkami młodzi ludzie jeszcze dwadzieścia lat temu bywali jednak bici a nawet torturowani. Kilkunastoletni wrocławianin Dariusz Bogdan w czasie śledztwa doznał zagrażających życiu urazów głowy. Prawdopodobnie w odwecie za nagłośnienie swoich więziennych doświadczeń został on uprowadzony przez „nieznanych sprawców”, którzy w lesie kazali mu kopać grób. Młody drukarz Emil Barchański, uczeń pierwszej klasy warszawskiego liceum, który po wyjściu z aresztu skarżył się na bicie w czasie śledztwa, został kilka dni później wyłowiony z Wisły.

W związku z dokonaniem już na początku Trzeciej Rzeczypospolitej przez rząd Jana Krzysztofa Bieleckiego zmniejszeniem wymiaru nauczania historii – szczególnie dzieje najnowsze są dzisiejszej młodzieży bardzo słabo znane. Wiedza o młodych konspiratorach z lat osiemdziesiątych odchodzi w zapomnienie tak samo, jak ofiara ich rówieśników z lat stalinowskich...

ARTUR ADAMSKI

Zaraz po rodzinie najbliżsi są przyjaciele i szczęśliwy ten, kto ma przyjaciół – dobrych, wiernych i mądrych. Takiego przyjaciela miałem w Tadeuszu Krupińskim.

Krótką historia długiej przyjaźni

ROMAN DUDA

Zналиśmy się ponad pół wieku. Początkowo na odległość, jednak już wtedy jakiś się wyróżniał w tłumie studentów lat pięćdziesiątych. Widywałem go więc w niezapomnianej stołcówce dla studentów przy ul. Prusa (później zaanektowanej przez kino Lalka), prowadzonej przez zawsze uśmiechniętą siostrę zakonną, która nam wszystkim była niezmiernie przychylna, ale szczególnie w oczach obdarzała „pana Tadzia”, co miało konkretny wymiar na jego talerzu. Spotykaliśmy się na studium wojskowym, gdzie Tadeusz wydawał rozkazy w nieregularnym stylu „panowie raczą obrócić się w prawo”. Ta studencka odległość raptownie zmalała ćwierć wieku później, kiedy zbliżyła nas Solidarność, członkostwo senatu uniwersyteckiego i wspólne dziekarstwo: jego na Wydziale Nauk Przyrodniczych, moje na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii. I chociaż dziekanem byłem tylko 15 miesięcy (zaostrzona w 1985 r. ustawa pozwoliła ministrowi „nie potwierdzić” mojej funkcji), zażyłość pozostała. Teraz spotykaliśmy się już często w gronie towarzyskim i rodzinnym, a także w Chrześcijańskim Studium Społecznym u ks. Franciszka Głoda na ul. Grabiszyńskiej i w innych nieprawomyślnych miejscach. W pamiętnym roku 1989 kandydowałem do Senatu RP i Tadeusz wiernie mi towarzyszył w tej historycznej kampanii, a potem kilkakrotnie odwiedzał w Warszawie. Kiedy po kilku latach przegody parlamentarno-rządowej wróciłem do Wrocławia, Tadeusz był znów dzieka-

nem, a jego rosnący autorytet uniwersytecki potwierdził tytuł „dziekana dziekanów” (Wydział wybierał go na tę funkcję 4-krotnie, z przerwą wszakże na jedną kadencję, bo ustawa nie pozwalała na ciągłość), ale chorowała już Halinka i Tadeusz okazał się także wzorem troskliwego męża, nie zaniedbując

jednak ani na moment licznych obowiązków uniwersyteckich. Wymagało to, oczywiście, nadzwyczajnej organizacji i dyscypliny. Po kolejnych paru latach tragicznie zginęła moja żona, zmarła także Halinka i staliśmy się, jak to określił Tadeusz, „kawalerami z odzysku”. Zaczęły się wspólne wyjścia do teatru, kina i na koncerty, a wkrótce i wspólne wyjazdy. Były cudowne Druksienniki na Litwie, skąd po zabiegach codziennie gdzieś wyruszaliśmy, czasem dalej, do Kowna czy Wilna, ale najczęściej do lasu na grzyby, borowiki bowiem owej jesieni nadzwyczaj obrodziły. Tadeusz godzinami je potem czyścił, kroił, nizał na długie sznurki i suszył, w rezultacie czego nasz pokój pachniał nacale sanatorium. Była Białoruś (Brześć i Nowogródek), której smutna rzeczywistość sprawiała przynębiające wrażenie. Był Lwów i „szlak kresowych zamków” na Ukrainie, a po drodze nasze rodzinne miasto: Czortków Tadeusza i moje Brody. W Czortkowie Tadeusz odsukał swój dom rodzinny, a kiedy tam wszedł – za zgodą właścicieli – zobaczył rodzinny kredens. Był rad z tej wycieczki. Ale powiedział też, że nie chce tam więcej wracać. I było kilka zimowych wyjazdów w nasze góry, obaj bowiem lubiliśmy osniewane świerki i długie spacery leśnymi szlakami.

Wspomnień nasuwa się wiele, ale o dwóch stronach jego charakteru chciałbym tu jeszcze wspomnieć. Był wybitnym antropologiem, ostatnio zaś najbardziej wslawił się wrocławską szkołą odtworzenia twarzy. Wśród zrekonstru-

owanych twarzy była św. Jadwiga z Trzebnicy, gdańscy mieszczanie, bł. Czesław Odrowąż, ale dla mnie najbardziej pamiętna była historia z jedną z dziesięciu czaszek, które w 1943 r. przywiózł do Wrocławia niemiecki profesor nadzorujący badania odkrytych w Katyniu grobów i które w tajemnicy przed władzami PRL zostały przechowane do dni naszych w Zakładzie Medycyny Sądowej Akademii Medycznej we Wrocławiu. Była to czaszka kobiety, a wiadomo było, że w Katyniu zginęła por. pilot Lewandowska i Tadeusz podjął się trudnego zadania sprawdzenia, czy to jest jej czaszka. Zadanie było tym trudniejsze, że w wyniku strzału w potylicę została zniszczona twarzowa część czaszki. W jakiś czas po rozpoczęciu rekonstrukcji doniósł mi Tadeusz z nieukrywaną satysfakcją, że porównanie antropometryczne głowy z zachowanymi zdjęciami potwierdziły tożsamość. Nagrodą był uroczysty pochówek czaszki w grobowcu rodzinnym gen. Dowbór-Muśnickiego pod Poznaniem (por. Lewandowska była jego córką). Wszystkich tam obecnych ogarniało patriotyczne wzruszenie, a ja pamiętam także ogromną uwagę, jaką otaczano tam Tadeusza.

Tadeusz był człowiekiem religijnym, wiarą nie ostentacyjną, ale przeżywaną głęboko. Niczego tu wymierzyć się nie da, przytoczę więc tylko kilka przykładów tej jego postawy. Nie opuścił żadnej mszy św. w niedzielę i święta, ale chętnie uczęszczał do kościoła także w dni powszednie. Miał zwyczaj dokonywania codziennie wieczorem rachunku sumienia z przebytego dnia. Niezwykle poważnie podchodził do spowiedzi i raz z nieukrywaną radością mi doniósł, że znalazł doskonałego spowiednika. Był duszą Duszpasterstwa Ludzi Nauki. Księżom stawiał wysokie wymagania, ale jeśli je spełniali, to wielbił ich niepomniernie i chętnie się z nimi spotykał. Wyrazem zewnętrznej uznania dla jego postawy było powołanie go w skład Rady Prymasowskiej oraz, w charakterze przewodniczącego, w skład Arcybiskupiej Rady Społecznej we Wrocławiu. Innym świadectwem autentyczności tej jego postawy może być zaufanie studentów, którzy niejednokrotnie zwracali się do niego w różnych trudnych dla siebie sprawach. Nigdy tego zaufania nie zawiódł. Ostatnio prosili go o rozmowę, czy Kościół z o. Rydzykiem jest jeszcze ich Kościołem. Tadeusz bardzo przeżywał to pytanie i z ogromną troską myślał, co im powiedzieć, ale ta rozmowa już się nie odbędzie. Mówi się, że nie ma ludzi niezastąpionych, ale kto zastąpi studentom Tadeusza w roli moralnego autorytetu?

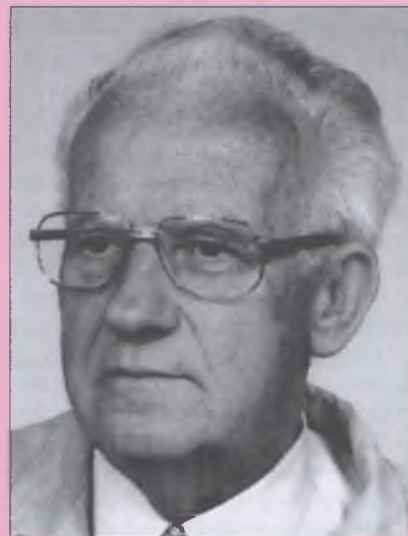
I kto go zastąpi nam? Jego rodzinie, z której był tak dumny? Jego uniwersyteckim przyjaciółom, z którymi tak chętnie się spotykał w różnych sprawach bolących naszą społeczność? Jego przyjaciółom, których miał wielu, choć w ich dorobku był wybredny?

Żal po jego odejściu ma jednak w sobie także nutę serdeczną. Nutę wdzięczności za jego półwiekową obecność na uniwersytecie wrocławskim i wśród nas. Był człowiekiem bogatym w dary ducha i wiele z tego bogactwa nam zosta-

wił, wiele dobra posiał. Za to jesteśmy mu wdzięczni. Jak wierzymy, odbiera teraz z rąk Pana sprawiedliwą nagrodę za swoje pracowite życie i cieszy się tam obecnością Halinki oraz innych bliskich mu osób, ale wierzymy także, że w jakiś tajemniczy sposób jest nadal wśród nas obecny. Nie tylko w naszej pamięci i swoich dokonaniach naukowych, ale także i w tym co w nas z niego zostało.

ROMAN DUDA

Prof. Tadeusz Krupiński urodził się 1 grudnia 1930 roku w Łańcucie. W roku 1956 ukończył studia na Wydziale Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie uzyskał też doktorat (1962), habilitację (1973), tu został też profesorem nadzwyczajnym (1978) i zwyczajnym (1995). Kierownik Zakładu Antropologii Uniwersytetu Wrocławskiego (1971-1999), dziekan Wydziału Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Wrocławskiego (1981-1987 i 1990-1996). Specjalizował się w antropologii i paleoantropologii. Wieloletni członek i przewodniczący Komitetu Antropologii PAN, członek Komitetu Ergonomii PAN, wieloletni członek i przewodniczący Rady Naukowej Zakładu Antropologii PAN we Wrocławiu, członek i zastępca przewodniczącego Rady Naukowej Instytutu Wzornictwa Przemysłowego w Warszawie, wieloletni członek Zarządu Głównego i członek honorowy Polskiego Towarzystwa Antropologicznego. Kontynuator Wrocławskiej Szkoły Antropologicznej. Promotor 13 doktoratów, opiekun i recenzent 25 rozpraw habilitacyjnych, autor 14 wniosków o tytuł profesora i jednego wniosku o doktorat *honoris causa*. Aktywny działacz chrześcijańsko-społeczny. Już w czasie studiów brał czynny udział w spotkaniach duszpasterstwa akademickiego Ojców Jezuitów. Członek Prymasowskiej Rady Społecznej, Rady Naukowej Episkopatu Polski, członek i przewodniczący Arcybiskupiej Rady Społecznej we Wrocławiu. Należał też do Komitetu Obywatelskiego „Solidarności”. Uczestniczył w działalności Arcybiskupiego Komitetu Charytatywnego w stanie wojennym, był też ekspertem Synodu Archidiecezji Wrocławskiej. Za rekonstrukcję głowy św. Jadwigi otrzymał podziękowanie od Jana Pawła II, stał



również na czele zespołu odtwarzającego na podstawie zachowanych elementów twarz bł. Czesława. Często zapraszany był z wykładami na Papieski Wydział Teologiczny, do Klubu Inteligencji Katolickiej oraz na spotkania Tygodni Kultury Chrześcijańskiej. Był aktywnie zaangażowany w sprawę powrotu Wydziału Teologicznego w strukturze Uniwersytetu Wrocławskiego, inicjatorem powstania we Wrocławiu Duszpasterstwa Ludzi Nauki gromadzącego nauczycieli akademickich i jego aktywnym współuczestnikiem. Odznaczony m.in. Krzyżem Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotym Krzyżem Uniwersytetu Wrocławskiego, Medalem „Pontificia Facultas Theologica Wratislaviensis”. W bieżącym roku przedstawiciele Duszpasterstwa Ludzi Nauki zwrócili się do Arcybiskupa Wrocławskiego o wyjednanie mu u Stolicy Apostolskiej orderu „Pro Ecclesia et Pontifice”. Zmarł 9 sierpnia 2007 roku i pochowany został na cmentarzu Świętego Wawrzyńca we Wrocławiu.

Zza Odry na Jasną Górę

KS. ADAM RYSZARD PROKOP

Gdy dziesięć lat temu mój serdeczny przyjaciel namawiał mnie na wyruszenie wraz z pielgrzymką wrocławską na jasnogórski szlak, miałem sporo zastrzeżeń. Tyle kilometrów dziennie, pieszo – to musi być męczące. Warunki sanitarne ograniczone do minimum. Komfort spania pod namiotem uzależniony od kaprysów pogody. I jedyny pozytywny kontrargument: on już był wcześniej i powtarzał, że warto, gdyż nigdzie indziej nie da się przeżyć Boga i wspólnoty w podobny sposób. Poszedłem i wracam co roku, przynajmniej na jeden dzień, na jeden etap, aby znów zachłysnąć się Panem Bogiem zarówno w radosnym śpiewie, jak i w pełnej skupienia ciszy.

Od ponad roku pracuję jako wikariusz w parafii Nawiedzenia NMP w Żytawie (Niemy). Tutaj pielgrzymki jasnogórskie pamiętają jeszcze starsi Żyżczanie, którzy w czasach socjalistycznych, do wprowadzenia stanu wojennego, tworzyli własną grupę na pielgrzymce warszawskiej. Dla młodego pokolenia i dla rdzennych Saksoczyków pielgrzymka jest pojęciem zupełnie obcym. W złaicyzowanym społeczeństwie, gdzie zaledwie pięć procent mieszkańców to katolicy, trudno sobie wyobrazić setki ludzi, zwłaszcza młodych, którzy przez osiem dni wspólnie wędrują i w ten sposób dają świadectwo swojej wierze, którą jednocześnie pogłębiają.

W tłumaczeniu, czym jest pielgrzymka zdawałem sobie sprawę, że stoję na przegranej pozycji: chodzenie dla wspólczesnej młodzieży niemieckiej to ekstrawagancja, troska o higienę osobistą bywa wręcz chorobliwa, a ascetyczny kontekst religijny też nie przyciąga tłumów. Mój jedyny pozytywny argument to moje doświadczenia i wspomnienia.

Czterem chłopcom to wystarczyło i zdecydowali się w październiku ubiegłego roku na wrocławską pielgrzymkową przystawkę: pielgrzymkę do Grobu św. Józefa. Wprawdzie czuli się nieco wyobcowani przez barierę językową, ale zdobyli wyobrażenie o tym, jak wygląda dzień na pielgrzymce i ile kilometrów dziennie jest mniej więcej do pokonania. Trzech z nich: Martin, Maximilian i Gregor zdecydowało, że chcą się wybrać na sierpniowy szlak jasnogórski. Dzięki przychylności dziekana Michaela Ditricha XXVII Piesza Pielgrzymka Wrocławska na Jasną Górę została wpisana w oficjalny program projektów na rok 2007, a agitacja chłopców sprawiła, że w parafii żyłowskiej zapisało się siedem osób. W międzyczasie projekt zainteresował również diakona Christophu Brau-

na z Plauen, który w swojej parafii zebrał pięcioposobową grupę chętnych. Tak oto 1 sierpnia 12 Niemców wyruszyło do Wrocławia, skąd następnego ranka spod katedry w grupie 7 rozpoczęło pielgrzymowanie.

Początek nie należał do udanych: trzy osoby z naderwanymi ścięgna, dwie osoby z pęcherzami – to bilans dnia pierwszego. Poza tym deszcz, który obudził nas w Trzebnicy nie poprawił humoru. Trzeba było też czasu, aby znaleźć swoje miejsce w grupie, co początkowo skutecznie utrudniała kwestia znajomości języka. Nie do przeczenia były jednak małe pozytywne akcenty: ewangelia podczas Mszy św. czytana codziennie po niemiecku, gościnność ludzi, u których można było się umyć. Gdy poprosiłem Niemców o napisanie tego, co ich najbardziej na pielgrzymce poruszyło, prawie każdy napisał, że serdeczność ludzi, u których się myśliśmy, połączone z krytycznym pytaniem, czy cudzoziemcy byłiby równie otwarcie przyjęci w Niemczech.

Gdy po trzecim dniu, w Wilkowie, istniała realna możliwość przerwania pielgrzymki i powrotu, nikt nie chciał wracać. Powoli przelamywane były lody, zarówno po polskiej, jak i po niemieckiej stronie. Nagle okazywało się, że rękami, nogami i grymasami również można się dogadać, że wcale nie trzeba rozumieć słów piosenki, by klasnąć i pokazywać razem z innymi.

Mnie zaskoczył przede wszystkim religijny profil, który niepostrzeżenie wkraśl się w rozmowy. Wcześniej nigdy nie słyszałem młodzieży niemieckiej, tak otwarcie rozmawiającej ze sobą

na tematy wiary. Maximilian opowiadał o swoim chronicznie chorym bracie, w którego intencji szedł na tę pielgrzymkę, Natalia o upośledzonej dziewczynie z jej grupy młodzieżowej, która prosiła o modlitwę. Anna wprost mówiła, że ona już dawno osiągnęła kres swoich możliwości i tylko z Bożą pomocą idzie dalej. I zgodny głos wszystkich, że etapy ciszy każdego dnia są dla nich bardzo ważne, bo na co dzień rzadko kiedy ma się tyle czasu, by myśleć o sobie, swoim życiu i o stosunku do Boga.



Gdy dziewiątego dnia Niemcy nieco później dołączyli do grupy 7. Na Alejach powitał ich aplauz seledynek, który bardzo ich wzruszył i potwierdził, że znaleźli tam swoje miejsce. Podobnie było z pożegnaniami po Mszy św. na Jasnej Górze – były długie, serdeczne i wzruszające. Po powrocie na Gnaszyn, gdzie mogliśmy korzystać z gościnności rodziny Partyków, podczas przygotowywania kolacji padło nagle hasło: no to idziemy za rok? Może uda się zwerbować więcej osób? Może w przyszłości jakaś grupa niemiecka?

Czy wszystkie te pytania będą miały pozytywny odpowiedź, jeszcze się okaże, na pewno potwierdzają one tezę, że pielgrzymki trzeba przeżyć, żeby ją pokochać. Ja osobiście mam nadzieję, że uda się tej młodzieży niemieckiej swoją pasję zaszczepić dalej. Kto wie, co będzie za rok, za dziesięć lat. Gdy w 1997 r. mój serdeczny przyjaciel, obecnie franciszkanin o. Augustyn Michał Feliszek, przekonywał mnie do pielgrzymki, żaden z nas nie wiedział, że w 2007 r. on będzie odprawiał swoją pielgrzymkę-wojowniczą, a ja na niej będę wraz z dwunastoosobową grupą Niemców.

Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI

Aniołowie

Pan Bóg stworzył Dobre Duchy, dał im rozum, wolną wolę.

Liczba ich jest niezliczona i różne mają zadania.

Są Bożymi Postaćami; chętnie pełnią swoją rolę.

Każdy człowiek ma Anioła, co mu służy i oślania.

Są szczęśliwi nieskończenie przed Obliczem Niebios Pana.

Jego Piękno, Dobroć Mądrość, Doskonałość oglądają.

Bliska obecność Chrystusa, Jego Matki jest im dana –

adorują, wyśpiewują, radośnie cześć Bogu dają.

Jak przyboczna straż przy władcy, jako dwór króla wielkiego

służbę Bogu Najwyższemu pełnią z ogromną miłością.

Gotowi w każdym momencie na rozkaz Pana swojego

spełnić misję powierzoną – szybko, dobrze, z dokładnością.

Niewidzialni pośrednicy – są w pobliżu i czuwają.

Nasze dobre uczynki, modlitwy Bogu zanoszą

przynoszą nam łaskę daną, Bożą Miłość wylewają.

Pomagają niezawodnie wszystkim, którzy ich poproszą.

Nie zapomnij, że masz Stróża – Przyjaciela Niebieskiego.

Zrobi wszystko, by cię ustrzec, od twej duszy zło oddalić.

W czas pokusy, gdy ci trudno – przemów, proś, wołaj do Niego!

Jego pomoc może ciebie w niebezpieczeństwie ocalić.

Maria Żyromska



WRZESIEŃ 2007 – WAZNE DATY

1 września – rocznica wybuchu II wojny światowej (1939)

3 września – pierwszy dzień nowego roku szkolnego

14 września – święto Podwyższenia Krzyża Świętego

18 września – święto św. Stanisława Kostki – patrona młodzieży

29 września – święto św. Archaniołów Michała, Gabriela, Rafała

UWAGA! UWAGA! PRZYJACIELE OKRUSZKA!

Wrzesień to początek roku szkolnego. Każde Boże dziecko pamięta, że powodzenie przedsięwzięcia (także podejmowanych trudów związanych z nauką szkolną) zależy od Boga. On jest Dawcą, Odkupicielem, Pocieszycielem. Zaczynając ten rok w Imię Boże, skorzystajmy z łaski Mszy Świętej, a także Sakramentu Pojednania. Niech nikt z Was tego nie zaniedba. Pamiętajcie: „**Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia**”.

1. Postawa stojąca

Jest to postawa wyprostowana. Wyraża ona czujność i szacunek, a także gotowość do przyjęcia polecenia i wypełnienia go. Chrześcijanie od najdawniejszych czasów przyjmowali w czasie liturgii postawę stojącą. Kapłan stał przy ołtarzu, a wokół niego stali wierni. Podobnie jak on, modlili się z rękami uniesionymi w górę. Możemy przekonać się o tym, oglądając malowidła w katedrach rzymskich. Na nich właśnie autorzy malowideł uwiecznili tę tzw. postawę oranta. Zwrócenie się z rozłożonymi i wyciągniętymi ramionami twarzą na wschód oznaczało otwarcie się na zmartwychwstałego Chrystusa, którego symbolizowało wschodzące słońce. Gdy będziesz stawać w kościele, pamiętaj, że sama postawa też może wyrazić to, co ma w sercu. Stawaj świadomie.



2. Ukłon

W naszym codziennym życiu ukłony to najczęściej uprzejme gesty powitania. Czasem ukłon związany jest z jakimś występem przed publicznością – poprzedza go i kończy. Jest wtedy wyrazem grzeczności, dobrych manier, niekiedy szacunku dla audytorium.

W liturgii każdy ukłon ma wyrażać wewnętrzną postawę serca – uniżenia przed Bogiem i oddania mu należnej czci. Liturgia rzymska przewiduje różne ukłony:

- ukłon mały – to tylko sklonienie głowy
- ukłon średni – to sklonienie głowy wraz z ramionami
- ukłon głęboki – wymaga sklonienia całego tułowia pod kątem prostym

Ukłony takie możemy zaobserwować podczas Mszy Świętej – wykonuje je ksiądz, a także lektorzy i ministranci. Gdy będziesz przechodzić przed ołtarzem, ty także możesz czynić ten gest z zamiarem oddania Bogu należnej Mu czci.

Od początku swojego istnienia człowiek wyraża swe myśli i odczucia gestami. Są zrozumiałe dla każdego. To one ułatwiają porozumienie z innymi, a nawet komunikowanie się ludzi mówiących różnymi językami.

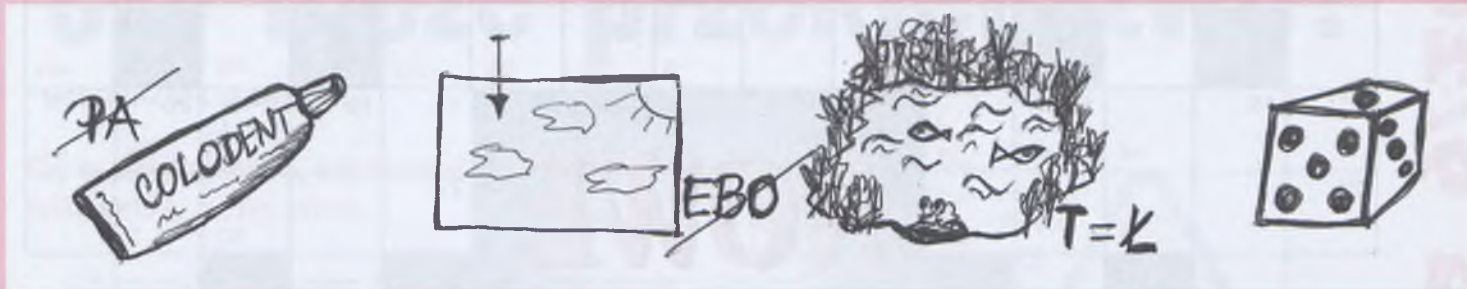
Zupełnie nieświadomie wspieramy gestami naszą mowę, czasem nawet wykonujemy je bez słów. Gesty ożywiają nasze zachowanie, nadają mu wyraziste znaczenie. W dzisiejszych czasach używamy już mniej pełnych treści gestów, niż w starożytności, choć ludzie Wschodu jeszcze współcześnie posługują się większą ich różnorodnością niż Europejczycy.

W Piśmie Świętym możemy przeczytać o wielu gestach, które dziś są nam obce, nawet wydają się dziwne, jednak także o tych, których sens nie zmienił się przez wieki. W liturgii każdy gest ma ściśle określone znaczenie – tak dawniej, jak i dzisiaj. W kolejnych numerach „Okruszka” omawiamy je, aby lepiej te gesty rozumieć i wprowadzać już świadomie w swoją relację z Panem Bogiem.



REBUS

Rozwiąż rebus, a dowiesz się jaki święty patron dzieci i młodzieży obchodzi swoje święto we wrześniu. Czy coś o nim wiesz? Warto sięgnąć do książek opisujących jego życie. To piękna postać.



WYKREŚLANKA

Co oznacza słowo (anioł)? Wykreśl podane wyrazy z poziomych rzędów diagramu. Pozostałe litery czytane poziomo utworzą rozwiązanie.

O	K	O	P	O	N
O	N	O	G	A	S
G	K	O	S	K	A
N	I	U	S	T	A
R	E	K	A	E	C

utworzą rozwiązanie. (Korzystaj jak najczęściej z pomocy Aniołów. Oni czekają na twoje prośby.) Wyrazy do skreślenia: głos, usta, oko, noga, ręka, on.

ROZSPANKA



UZUPEŁNIANKA

Domyśl się, jakich słów brakuje, i uzupełnij wykropkowane miejsca. Wykorzystaj ten tekst jako własną modlitwę.

NA ROZPOCZĘCIE SZKOLNEGO

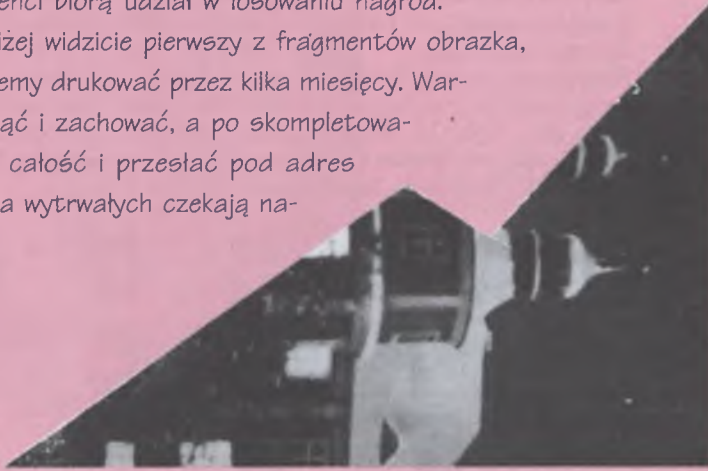
Panie Jezul! się skończyły i trochę mi
 Wspominam je bardzo i za to Ci bardzo
 Znowu się szkoła i trzeba się zabrać do
 Ty wiesz, Panie, że niektóre przedmioty
 a inne – nie. Pomóż mi, abym się pilnie mimo
 wszystko i rozwijał talenty, które ty mi A wtedy
 spełnią się kiedyś moje osiągnę to, czego
 i będę mógł służyć innym moją
 Amen!

<<<<<< Pozbieraj rozrzucone na rysunku słowa i ułóż z nich zdanie.

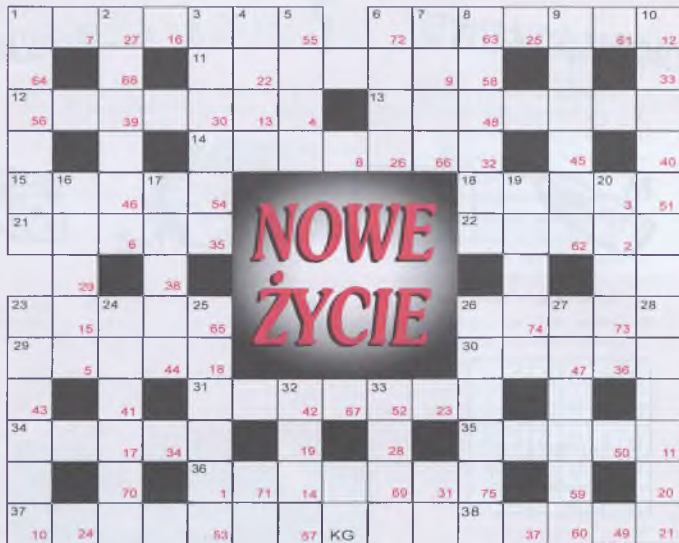
Kochani Przyjaciele Okruszka!

Pozdrawiamy gorąco wszystkich naszych sympatyków. Piszcie do nas. Przypominamy o ogłoszonym KONKURSIE CIEKAWEJ FOTOGRAFII ze szlaków wakacyjnych. Czekamy na wykonywane przez was zdjęcia, a także na rozwiązania łamigłówek okruszkowych. Nasi korespondenci biorą udział w losowaniu nagród.

Poniżej widzicie pierwszy z fragmentów obrazka, jakie będziemy drukować przez kilka miesięcy. Warto go wyciąć i zachować, a po skompletowaniu ułożyć całość i przestać pod adres redakcji. Na wytrwałych czekają nagrody.



Redakcja Okruszka
 „Nowe Życie”
 ul. Katedralna 13
 50-328 Wrocław



POZIOMO: 1) imię żeńskie, nosiła je m.in. na polu legendama święta, pustelnica z Palermo z XII w. (4 IX), 6) może być kanalizacyjny lub doktorski, 11) miasto w Kanaanie, którego króla pokonał Jozue (Joz 12) lub jedno z miast w pokoleniu Judy (Joz 15), 12) ciągnik, 13) przyrząd kreslarski i pomiarowy w piórniku ucznia, 14) wyspa szwedzka z Borgholmen, 15) francuska postać imienia Alanus (... Delon), 18) przestrzeń nad nami, w wielu religiach miejsce zamieszkania bóstw, 21) niezbędna do jedzenia zupy, 22) miasto w USA, od którego pochodzi nazwa popularnego przed laty leku na gardło, 23) w religii starogreckiej służył strażnik, który pilnował nymfy lo, 26) jeden z synów Szemity z rodu Manasses (1 Km 7), 29) utwór muzyczny, dobry do chodzenia w czasie deflady, 30) małe skałczenie, 31) nitka powstała przez skręcenie równoległe ułożonych włókien, 34) naród, grupa etniczna, 35) ogólne określenie symbolu wiary, 36) las, w którym jest dużo żołądki, 37) dawne nakrycie głowy papieża, 38) przepływa przez Nakklo.

PIONOWO: 1) obrzęd religijny, też księga liturgiczna do sprawowania sakramentów, 2) miasto na Ukrainie, znane z opisu oblężenia w „Ogniem i mieczem”, 3) w mitologii greckiej: matka Apollina, 4) bożyszcze, 5) pogoda, również przenośnie: nastrój, 6) gruby koc, 7) na nogach tatelnika lub w okresie renesansu: rodzaj fraszki, w której tekst czytany wprost zmieniał znaczenie, gdy go czytano wspak, 8) przeobrażenie, coś nowego, 9) tytułowa postać znanego poematu J. W. Goethego (pis. spolszczona), 10) święcenie poprzedzające prezbiterat (kapłaństwo), 16) włókno sztuczne na błyszczące rajspoly, 17) w poezji starożytnej akcent metryczny w wierszu łożasowym, 19) święty obraz w orlewk, 20) osęka w wyposażeniu straży pożarnej, 23) wymarły glonowód z końca kredy, 24) wdzięk, urok, 25) rodzaj broni białej, 26) górzysty stan w zachodniej Birmie nad Zatoką Bengalską, 27) ogólne określenie owada, zwłaszcza szkodnika, 28) coś niewielkiego, drobnego, również moralnie, 32) w pile lub w szczepce, 33) słynny paryski dyktator mody.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 75 utworzą hasło – fragment 26. rozdziału Księgi Mądrości Syracha, będące rozwiązaniem całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 5 X z dopiskiem na kopercie lub kartce pocztowej: „Krzyżówka 9/2007”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 6/2007: POZIOMO: Ortozja, ekteria, fuczzywo, archont, Riwiera, toaletta, Adamo, Fioni, fors, Karus, jawor, bazar, okrycie, Zuzela, szeląg, kielnia, Naaman, Angara. PIONOWO: Olawa, łgca, złoto, Juno, Acta, Eyre, kwit, towar, niebo, Amati, droga, masło, llawa, nauka, Jazon, wizja, rolka, bezan, Żilpa, Rugja, Kain, Yale, Isia. **HASŁO: Z GŁĘBOKOŚCI WOLAŁM DO CIEBIE, PANIE, O PANIE, WYSLUCHAJ GŁOSU MOJEGO** (Ps 130 [129], 1-2). Nagrody wylosowali: Wiesław Szczepanowski (Wrocław), Irena Hajduk (Brzeg Dolny), Teresa Tapier (Wałbrzych), Ewa Bielecka (Lubań Śl.), Ks. Józef Baca (Świdnica Śl.). Gratulujemy. Nagrody wysłamy pocztą.



Praca – dobrodziejstwo czy może przekleństwo?

MAŁGORZATA ŚLEDŹ

Czy to dzień, czy noc, czy sierpień, czy grudzień, tylko praca, praca, praca...

Czy istnieją jeszcze bariery dla rozprzestrzeniającego się uzależnienia? Bo na pewno nie są nimi rodzina ani przyjaciele, ani zdrowie – o niedzieli nie wspominając. Jest to przerażająca, a jednak coraz częściej młodzi ludzie, wkraczając na ścieżkę kariery zawodowej, tracą kontrolę nad ilością czasu poświęcanego pracy. Pracowitość to oczywiście zaleta, ale nie daleko jej do pracoholizmu, który kradnie coraz więcej naszego czasu, powoli wyniszczając organizm. A przecież coraz częściej na to narzekamy – na brak czasu właśnie. Zwykło się uważać, że tylko lenistwo jest złodziejem chwil. Jak widać pracoholizm też „okradać” potrafi.

Aby się dobrze zrozumieć. Pracować trzeba, ale jest praca dla dobra i praca, która dobru nie służy. Nie przypadkiem Chrystus daje nam na przykład Martę i Marię. Obie. Bo to właśnie „i” jest kluczem w odnalezieniu odpowiedniej postawy, aby nie popaść w żadną skrajność. Marta i Maria. *Ora et Labora*. Bez tego „i” czeka nas głód albo duchowy, albo fizyczny (materialny). A człowiek do rozwoju potrzebuje zaspokoić oba. Może i do nas skierowane są słowa Chrystusa: *Troszczysz się i niepokoisz o wiele* (Łk.10,41), a gdzie ufność Bogu i wiera w to, że nawet w śnie darzy On swych umiłowanych.

Zadziwiająca w tej Ewangelii jest trafność, z jaką ukazują ona niszczącą siłę nadgorliwej pracowitości. Choć ewangelicznej Marcie pewnie daleko jeszcze do pracoholizmu, sytu-

acja z kart Pisma Świętego świetnie obrazuje problem. Mianowicie to, że pracoholizm zawsze odbywa się kosztem relacji. Bo oto przychodzi Chrystus, a Marta nie ma czasu z Nim posiedzieć, wysłuchać, zwyczajnie porozmawiać. A potem zdziwienie, że nic o sobie nie wiemy i nietęskno nam do siebie nawzajem.

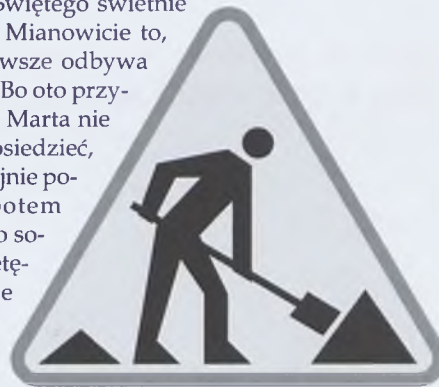
Ktoś może powiedzieć, że ciągle praca nie jest złem, jak ktoś lubi. Może i rzeczywiście. To w końcu „tylko” brak dobra, a to dobrem nie jest, więc może jednak złem...

Często ludzie tłumaczą się, że trzeba wykorzystywać okazję, by się ustawić finansowo, by niczego w domu nie zabrakło. Z czasem okazuje się, że jednego, czego brakuje, to obecności rodzica. Nie dajmy się porwać, dziwnie rozumianej definicji miłości, że kochać znaczy dawać. Definicja jak najbardziej poprawna, tyle, że rozumienie błędne. Bo dziś to „dawać” sprowadzane jest do poziomu rzeczy materialnych.

Coraz częściej w imię miłości zaharowujemy się „na śmierć”, nie ma nas w domu po 12 godzin i przecież robimy to dla tych, których kochamy. Idąc tym tokiem myślenia, po pracy mamy więc w końcu czas dla siebie i nawet niech nikt nie

waży się go nam zajmować. Stąd w wielu rodzinach wspólne obcowanie ogranicza się do powiedzenia sobie „cześć” i „dobranoc”. Takie osoby może służyć jakiejś miłości, ale na pewno nie tej prawdziwej, gdzie kochać istotnie znaczy dawać – zaczynając od siebie.

Dziś modna staje się praca na siebie, na samochód, na nowe buty, na godziwe warunki życia, może czasem zbyt godziwe. Szkoda, że praca nad sobą nie cieszy się takim powodzeniem, to byłby dopiero prawdziwy wyraz miłości...



*Tys, Panie, na początku osadził ziemię,
dziełem też rąk Twoich są niebiosa.
One przeminą, ale Ty zostaniesz
i wszystko jak szata się zestarzeje,
i jak płaszcz je zwiniesz,
jak odzienie, i odmienią się.
Ty zaś jesteś Ten sam, a Twoje lata się nie skończą.*
(Hbr 1,10-12)

